

Przedwzrostek

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Czapiński; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 5 i 12, dodatku dla dzieci „Mój Przyjaciel” oraz działu powieści — Konstanty Dobrzyński; tekstu redakcyjnego mutacji „KKL” (str. 6), mutacji „KL” (str. 6 i 7), mutacji „L” (str. 6 i 7) oraz działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; działu sportowego — Stefan Sliwiński; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań, św. Marcin 70.

Exemplarz
pojedynczy

10
groszy

Prenumerata
miesięczna

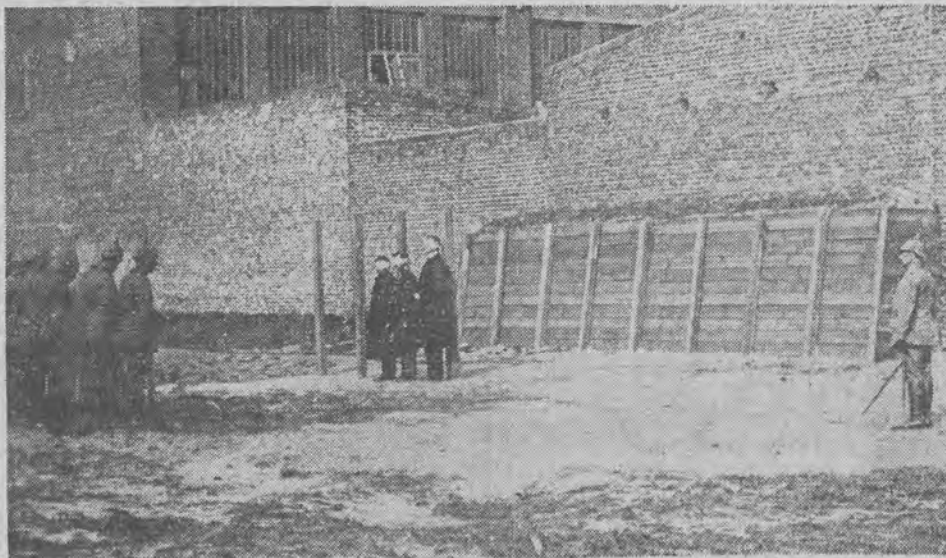
2,50

Nr 128 Wydanie L

Rok 69

Poniedziałek, 5 czerwca 1939

Jak Niemcy-okupanci szaleli w Łodzi



Pierwsze zdjęcie przedstawia moment odczytywania wyroku skazanym. Na drugim zdjęciu moment egzekucji — za chwilę padną śmiertelne strzały... Na zdjęciach widoczne mury fabryki Kindermanna, na której terenach odbywały się egzekucje.

Narady sztabów wojskowych państw sprzymierzonych

Jesienne manewry angielskie będą spotkaniem naczelnych dowódców Anglii, Francji, Polski i Turcji

(d) Paryż (PAT) Prasa francuska na marginesie rozmów dyplomatycznych zajmuje się szczegółowo sprawą kontaktów między sztabami wojskowymi państw wchodzących w skład tzw. „frontu pokoju”.

Dzienniki podają, iż rozmowy wojskowe angielsko-tureckie, rozpoczynające się w tych dniach w Londynie z racji przyjazdu szefa sztabu armii tureckiej gen. Kiazimbeja, zamieniają się właściwie w narady francusko-angielsko-tureckie ze względu na wizytę gen. Gamelina. Z tymi rozmowami dzienniki francuskie łączą przyjazd do Londynu portugalskiej misji morskiej.

W Paryżu oczekuje się, iż jesienne manewry angielskie będą właściwie zamienione z racji przyjazdu szefów sztabów i naczelnych dowódców poszczególnych armii w wielką konferencję sztabów wojsk sprzymierzonych.

Opinia francuska przyjęta z zadowoleniem nominację gen. Ironside na gen. inspektora angielskich wojsk zamorskich. Według powszechnego prze-

konania stanowisko to oznacza, iż jest on upatrzony na głównodowodzącego angielskiego korpusu na terenie europejskim na wypadek zatargu wojen-

nego. Gen. Ironside wybił się w czasie wielkiej wojny na froncie i cieszy się dużym uznaniem we francuskich kołach wojskowych.

Aresztowania w Pradze

Między innymi aresztowani zostali najbliższy współpracownik gen. Gaydy, dr Rada, oraz dr Locher

Praga. (PAT). W dniu wczorajszym tajna policja (Gestapo) dokonała szeregu aresztowań wśród kierownictwa czeskiej partii faszystowskiej.

M. i. osadzeni zostali w areszcie: dr Rada, najbliższy współpracownik gen.

Gaydy, oraz dr Locher, przewodniczący komitetu wykonawczego partii.

Jako powód aresztowań podaje się udział w nielegalnej manifestacji, zorganizowanej wczoraj w Pradze.

Państwa bałtyckie zaniepokojone żądaniem Mołotowa

Warszawa. (Tel. wł.). W kołach politycznych mówi się, jakoby Mołotow domagał się stanowczo ze strony Francji i Wielkiej Brytanii gwarancji dla państw bałtyckich z wyłączeniem Litwy, która nie posiada wspólnej z Rosją granicy. Gwarancje te miałyby być rozciągnięte na Estonię i Łotwę bez względu na zgodę obu tych państw.

W sprawie remilitaryzacji wysp A-

landzkich Mołotow domaga się, ażeby na równi ze Szwecją i Finlandią wzięła w tym udział również Rosja Sowiecka na prawach równorzędności.

Pogłoski te wywołały w państwach bałtyckich zaniepokojenie, ponieważ w propozycjach Mołotowa dopatrują się zamiarów imperialistycznych państwa sowieckiego.

Pośrednictwo Stanów Zjednoczonych?

Ameryka nakłania podobno Moskwę do szybkiego zawarcia paktu

(d) Paryż. (ATE) W tutejszych kołach dyplomatycznych zwracają uwagę na ożywione kontakty między Stanami Zjednoczonymi a Rosją.

Według krążących pogłosek, ambasador amerykański w Paryżu Bullitt, działając z polecenia prez. Roosevelta, usiłuje wpłynąć na rząd sowiecki w

kierunku przyspieszenia rokowań o pakt z Anglią i Francją. Bullitt był pierwszym przedstawicielem dyplomatycznym Stanów Zjednoczonych w Moskwie i jest w wyjątkowo dobrych stosunkach z wysoko postawionymi osobistościami w ZSRR. Miał on w ciągu kilku ostatnich dni przeprowadzić wiele rozmów telefonicznych z Moskwą.

Utrzymują tu również, że rząd sowiecki, wysłał wkrótce Litwinowa ze specjalną misją do Stanów Zjednoczonych.

Gen. Sawicki wyjeżdża do Rumunii

Warszawa (PAT). Na zaproszenie króla Karola 2-go w dniu 6 bm. wyjedzie do Bukaresztu gen. brygady Sawicki, dyr. P. U. W. F., który weźmie udział w dorocznym święcie młodzieży rumuńskiej.

Generałowi Sawickiemu towarzyszy ppłk. Onacowicz.

Wojska chińskie wyparte zostały z prowincji Anhwei

Nankin. (PAT). Garnizon japoński w Czaohsien, 70 km na północny zachód od Wahu, zajął bardzo urodzajne obszary we wschodniej części prowincji Anhwei.

Po dwunastogodzinnej walce wojska chińskie z dużymi stratami zostały z tych obszarów wyparte.

Król Zogu zamieszka w Paryżu

Wersal. (PAT). Król Zogu albański wynajął na okres 3 miesięcy pałac de la Maye w Wersalu, pałac, w którym przez pewien czas zamieszkiwał książę i księżna Windsoru.

Jak przypuszczają, król Zogu, królowa Geraldina z dzieckiem i świtą przybędą do Wersalu z końcem przyszłego tygodnia.

Pomnik gen. Moła

Burgos. (PAT). W drugą rocznicę śmierci gen. Moła, którego samolot spadł w okolicy Alcocero, na miejscu wypadku wzniesiono pomnik.

W uroczystości odsłonięcia pomnika wziął udział gen. Franco, członekowie rządu, rady narodowej oraz korpus dyplomatyczny.

Albania otrzymała konstytucję

Rzym. (PAT). Król i cesarz przyjął dziś rano na specjalnej audiencji delegację albańską, w czasie której wręczył delegatom konstytucję, nadaną Albanii.

W skład delegacji wchodził: premier, minister spraw zagranicznych, minister oświaty, przedstawiciele albańskiej partii faszystowskiej oraz liczna delegacja oficerów. Po otrzymaniu egzemplarza konstytucji premier albański Verlaci wygłosił przemówienie, dziękując monarsze za nadanie konstytucji i dał wyraz wiernopoddańczego przywiązania.

Umacnianie „frontu pokoju”

O układach angielsko-francusko-sowieckich — „Le Temps” stwierdza, że jedyną trudnością jest sprawa gwarancji dla państw bałtyckich

(d) Paryż. (PAT) Koła polityczne w dalszym ciągu zachowują rezerwę co do stanowiska Francji wobec postulatów naszkicowanych w przemówieniu Mołotowa, oświadczając, iż należy poczekać na oficjalną odpowiedź Sowietów. Koła te uważają, iż wspomniane przemówienie, chociaż wyjaśniło merytoryczne stanowisko Moskwy, jednak nie sprecyzowało formalnego punktu widzenia rządu sowieckiego wobec ujętych w formę prawną konkretnych propozycji Londynu i Paryża.

Prasa wskazuje, iż właściwie zasadnicze rozbieżności między Londynem i Paryżem z jednej, a Moskwą z drugiej strony, ograniczają się do gwarancji dla państw bałtyckich. Sprawa wiązania czy też nie wiązania paktu angielsko-francusko-sowieckiego z paktem Ligi uważana jest za natury drugorzędnej.

„Le Temps” pt. „Projekt paktu wzajemnej pomocy, a państwa bałtyckie” pisze, iż zastrzeżenia Mołotowa dotyczyły w istocie rzeczy tylko zagadnień formalnych, jednak nie zasad przewidzianego paktu. Wszystko pozwala przypuszczać, że Moskwa życzy sobie dojścia do skutku takiej umowy, która w pierwszym rzędzie zapewni bezpieczeństwo Sowietów, a nawet chciałaby tę umowę rozszerzyć, aby nadać jej charakter powszechny, zobowiązujący w ten sposób formalnie trzy państwa: Anglię, Francję i ZSRR do interwencji na wypadek zatargu.

Przemówienie Mołotowa, zawierające uszczypliwości pod adresem obu państw zachodnio-europejskich, oraz zwroty co do możliwości rokowań handlowych z Niemcami, wywołało — zdaniem „Le Temps” — ujemne wrażenie w londyńskich kołach politycznych, które uczyniły wielkie wysiłki celem pozyskania pożytecznej, lecz nie koniecznej pomocy Moskwy dla tworzącego się tzw. „frontu pokoju”.

Ze wspomnianych wywodów wynika, iż Sowiety chcą prowadzić rokowania, a głównym przedmiotem trudności jest zagadnienie gwarancji dla państw bałtyckich. Wedle opinii ZSRR pozostawienie państw bałtyckich poza systemem obrony w Europie wschodniej, tworzyłoby pewną lukę. Trzeba więc ją zlikwidować, udzielając tym państwom gwarancji Francji, Anglii i Rosji. Zagadnienie bałtyckie jest w dalszym ciągu bardzo skomplikowane ze względu na to, że nie można dopuścić, aby jakieś państwo, lub cała grupa nawet, przyjęły gwarancje dane wbrew ich woli.

„Le Temps” powołuje się na wywiad min. Seltera w „Baltic Times” i stwierdza, iż trudno sobie wyobrazić pogodzenie tezy sowieckiej, przewidującej specjalną gwarancję dla państw bałtyckich z polityką neutralności tych państw. Czyż jest możliwe znalezienie formuły, przynoszącej satysfakcję Rosji, która by jednocześnie uwzględniała słuszne zastrzeżenia państw bałtyckich.

„Excelsior” ze swej strony na podstawie ankiety przypuszcza, iż państwa bałtyckie, jak Litwa, Estonia i Łotwa, nie wykazują najmniejszej chęci przyjęcia gwarancji ze strony So-

wietów i że raczej wolałyby dostać takie gwarancje od Anglii i Francji.

Rozmowa z Mołotowem

(d) Paryż. (PAT) Ag. Havasa donosi z Moskwy:

Krwawe walki w Palestynie

Zawierucha nie ustaje — Codziennie ranni i zabici

(d) Haifa. (ATE) Patrol kolejowy, złożony z 4 żołnierzy angielskich i 3 policjantów żydowskich, poniósł śmierć w chwili, gdy drezyna patrolująca linię Haifa—Lydda, natknęła się na minę w pobliżu miejscowości Kalkilich.

Pięć osób zostało zabitych a 19 odniosło rany w wyniku wybuchu bomby w północnej dzielnicy Jeruzolimy. Prawie równocześnie nastąpiły 3 eksplozje bomb w centralach telefonicznych, tak że cała sieć telefoniczna Jeruzolimy została unieruchomiona.

Władze wojskowe w Jeruzolimie zarządziły nowe ograniczenia komunikacyjne i wszystkie linie autobusowe w Jeruzolimie zostały skasowane.

Rozmowa Mołotowa z ambasadorami Francji i Anglii trwała od godz. 17 do 18. Według krążących w kołach dziennikarzy pogłoski Mołotow miał wręczyć odpowiedź sowiecką na propozycje francusko-angielskie.

Donoszą o aresztowaniu 5 przypadających uczestników arabskiego zamachu terrorystycznego, którego ofiarą padło wczoraj 7 osób. Według przeprowadzonego dochodzenia patrol, który jechał samochodem ciężarowym, wpadł w zasadzkę. Powstańcy arabscy wystrzelali żołnierzy, zabierając im broń. Zwłoki zabitych znaleziono w kilka godzin później. Zamach ten zrobił wielkie wrażenie wśród ludności.

W Jeruzolimie panuje nastrój wielkiego zdenerwowania. Na ulicach gromadzą się tłumy ludzi, patrole policyjne zostały wzmocnione. W dzielnicy żydowskiej dokonano dalszych aresztowań.

Wojna radiofoniczna w Afryce północnej

Toczy się pomiędzy stacjami włosko-niemieckimi i francuskimi

(d) Paryż. (ATE) Coraz bardziej zacięta wojna radiofoniczna toczy się na terenie francuskiego Algieru między stacjami włoskimi i niemieckimi z jednej a francuskimi z drugiej strony.

Przeciwna francuska propaganda w języku arabskim, przeznaczona dla mieszkańców Algieru, prowadzona jest obecnie przez stacje włoskie: Bari, Tripolis i berlińską stację krótkofalową. Audycje są tak rozplanowane, że z chwilą zakończenia emisji propagandowej jednej z tych stacji, rozpoczyna się natychmiast druga.

Obecnie francuska radiostacja Algier przeszła do kontrofensywy, która polega na tym, że każda fałszywa informacja stacji włoskiej lub niemieckiej jest jeszcze tego samego dnia dementowana. Radio Algier podaje poza tym liczne szczegóły, dotyczące administracji włoskiej w Etiopii oraz w stosunku władz włoskich do tamtejszej ludności.

Projektowane jest również rozszerzenie zasięgu radiostacji Algier, która dotychczas pracuje z mocą 11,5 kw.

Chrześcijańska Krawiecka Spółdzielnia Pracy

Łódź, ul. Główna 7

podaje do wiadomości, że z dniem 3 czerwca rb. przyjmuje zapisy na członków spółdzielni, którym zapewnia się pracę.

Katastrofalna powódź w Jugosławii

Zagrzeb (PAT). Wielkie deszcze, trwające w dalszym ciągu w całej Jugosławii spowodowały ponownie w wielu miejscowościach wylewy rzek i powódzie.

Miasto Samobor pod Zagrzebiem ponownie zagrożone przez powódź wzwalo do pomocy straża ogniową oraz oddziały wojska, które pracują we dnie i w nocy przy obwałowaniu prze-

plywającej tam rzeczki.

W Karłowcu rzeka Kupa podnosząc stan wody o 12 m nad poziom normalny zalala całą dzielnicę, wobec czego szkoły zostały zamknięte. Ruch w mieście odbywa się łódkami. Część miasta zalana jest wodą tak, że jedynie dachy znajdują się nad wodą.

Podobnej katastrofy nie pamiętają tutaj od 1894 roku.

Prowokacja — metodą działania Gestapo

Warszawa (Tel. wł.) Według wynurzeń szefa tajnej policji niemieckiej Himmlera na odprawie przywódców S. S. i policji pogotowia narodowo-socjalistycznych oddziałów szturmowych na odcinku wschodnim jest całkowicie utrzymane. Himmler podkreślił, że o ile nie doszło do wojny polsko-niemieckiej, to w każdym razie należy się liczyć z możliwościami akcji zbrojnej ze strony szturmowców i policji. Specjalną uwagę Gestapo zwraca na akcję prowokacyjną, wykonywaną we wszystkich krajach ościennych punkty zapalne. (w)

Los Czechów w „protektoracie

Warszawa (Tel. wł.) Gestapo dokonało aresztowań wśród kierowników czeskiej partii faszystowskiej. M. i. osadzono w areszcie najbliższego współpracownika Gaydy dra Raada i dra Lochera. Jako powód aresztowania podano wzięcie udziału w manifestacji zorganizowanej minionej nocy w Pradze. (w)

Najstarsza kobieta Niemiec

Królewiec. (PAT). W Sonnerborg (Prusy Wsch.) zmarła w tych dniach w wieku lat 108 niejaka Wilhelmina Olszewska.

Zmarła uchodziła za najstarszą kobietę w Niemczech.

B. konsul czeski na grobach żołnierzy

Warszawa (Tel. wł.) Na cmentarzu koło Zborowa, gdzie spoczywają żołnierze czescy polegli w czasie wielkiej wojny, złożył kwiaty b. konsul czeski we Lwowie, który przybył w towarzystwie kilku osób. (w)

Litwa i Łotwa

(d) Ryga. (PAT) Nowy poseł litewski na Łotwie Daillide złożył wczoraj listy uwierzytelniające prezydentowi państwa. Podkreślił on w mowie swej trwałość więzów przyjaźni litewsko-łotewskiej, opartej na wspólnych dążeniach i wspólnych wytycznych polityki zagranicznej, których celem jest zachowanie neutralności i ugruntowanie pokoju.



Wiele uciechy
speawia dziecko, gdy jest zdrowe i wesołe, dlatego namiętajcie: dla matki i dziecka
Kawa Słodowa Kneippa

Lotnicy włoscy zdają sprzęt gen. Franco

Burgos. (PAT). Dnia 5 bm. odbędzie się w Sewilli przekazanie sprzętu lotniczego przez eskadry włoskie, stacjonowane w Hiszpanii komisjom wojskowym hiszpańskim.

Lotnicy włoscy mają opuścić Hiszpanię 9 lub 10 bm. na parowcu „Duillo”, który odpłynie z Kadyksu do Genui, dokąd przybędzie 15 lub 16 czerwca.

Po drodze „Duillo” zatrzyma się w Palma de Majorca, gdzie zaokrętują się przebywające tam załogi włoskie.

Ilość lotników włoskich znajdujących się obecnie w Hiszpanii wynosi według danych oficjalnych: 330 oficerów, 410 podoficerów oraz 490 szeregowców.

Powodzenie nowej linii lotniczej

Warszawa (Tel. wł.) Nowa linia lotnicza Warszawa — Gdynia — Kopenhaga cieszy się niezwykłym powodzeniem. Samolot w Warszawie zabiera każdorazowo 6 do 7 osób, do których w Gdyni przyłącza się 1 lub 2 osoby. Wskutek obecnej sytuacji politycznej niektórzy pasażerowie jadą do Londynu przez Kopenhagę, omijając Niemcy. (w)

Raty POP należy wpłacać w tych samych instytucjach

Warszawa. (PAT). Komisarz generalny Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej komunikuje, że druga i trzecia rata za subskrybowaną POP winna być wpłacona bezwarunkowo do tych instytucji finansowych, w których były złożone deklaracje i wpłacona pierwsza rata.

Termin wpłaty drugiej raty upływa 5 czerwca, trzeciej raty — 5 lipca rb.

Jugosławia opiera się

Warszawa (Tel. wł.) Prasa jugosłowiańska poświęca wiele miejsca wycieczce regenta ks. Pawła w Berlinie. Analizy dotyczące tej wizyty podane przez prasę jugosłowiańską wykazują, że chodzi tu raczej o pozory a nie o treść istotną. Prasa jugosłowiańska wspomina o zbliżeniu gospodarczym i kulturalnym, usuwając wszelkie cechy polityczne. Prasa kładzie silny nacisk na neutralne stanowisko Jugosławii. Wszystko świadczy o tym, że wysiłki państw „osi”, zmierzające do skłonienia Jugosławii do przystąpienia do paktu antykominternowskiego pozostają bez skutku. Jest rzeczą wysoce charakterystyczną, że gdy ks. Paweł przebywa w Berlinie, rozeszły się pogłoski o podróży jugosłowiańskiego ministra spraw zagarnicznych Markowitza do Londynu i Paryża. (w)

Regent jugosłowiański w Berlinie

Berlin. (PAT). Ks. regent Paweł przyjął dziś przed południem w zamku Bellevue prezydenta Berlina dra Lipperta. Następnie regent jugosłowiański udał się wraz z małżonką w towarzystwie ministra stanu dra Meissnera do Poczdamu, gdzie zwiędził zabytki historyczne i złożył wieniec na grobie Fryderyka Wielkiego.

Dr med. A. MILKE
specjalista chorób serca, krwi i płuc
Łódź, ul. Wólczańska 62 — przyjmuje
5-7, telefon 24-295 — elektro-kardiografia
N 5003

Wzrósł zapas złota w Banku Polskim

Warszawa (PAT). W trzeciej dekadzie maja zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,1 miln. zł do 443,5 miln. zł. Stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 2,1 miln. zł do 14,4 miln. zł.

Portfel weksli, warrantów, czeków i kuponów zwiększył się o 10,4 miln. zł do 518,2 miln. zł. Stan pożyczek i kredytów zabezpieczonych zastawami wzrósł o 48,4 miln. zł do 151,8 miln. zł. Portfel biletów skarbowych powiększył się o 27,0 miln. zł do 117,8 miln. zł.

Z NASZEGO STANOWISKA

Czy Gdańsk jest miastem niemieckim?

Kancelerz Hitler w swojej sławnej mowie kwietniowej w Reichstagu określił Gdańsk jako miasto niemieckie dlatego, że ludność jego jest w większości niemiecka. Na tym też koniku jadą Niemcy, szermując zasadą „samostanowienia narodów” (przy kwestii Czech i Moraw zasada ta jakoś dziwnie poszła w zapomnienie!). Ponieważ tedy ludność Gdańska jest niemiecką, miasto to powinno należeć do Niemiec. Tak to sobie wykoncyrował Berlin.

W sprawie tej jednak nie podobna przymknąć oczu na pewną nader ważną okoliczność.

Oto musimy sobie postawić pytanie: dlaczego ludność Gdańska dziś jest w większości niemiecka? Bynajmniej nie dlatego, iżby Gdańsk był niemiecki! Stało się to raczej zupełnie przypadkowo. Jest to następstwem błędów popełnionych przez... Wersal, błędu, którego „spiritu movente” byli Angliki (Lloyd George!), którzy sami żalują tego błędu.

Bo gdyby nie intrygi żydo-masoneerii, żarliwie przez Anglików w Wersalu popieranej, Gdańsk — zgodnie z planem i żądaniem Romana Dmowskiego — byłby bez żadnych plebiscytów wcielony do Polski tak, jak się to stało z Bydgoszczą, Toruniem, Grudziądem, Tczewem i innymi miastami pomorskimi.

A gdyby się tak było stało, jakżeby dziś wyglądała owa „niemieckość” Gdańska?

Poucza nas o tym w sposób nader przekonujący przykład właśnie tych wymienionych miast pomorskich, które wróciły we władanie Polski w r. 1920. Przecież miasta te przez okres zaboru zostały tak gruntownie zniemczone przez kolonizację, że były — jeżeli mamy określać je według narodowościowego klucza kanclerza Hitlera — miastami niemieckimi! Odsetek ludności polskiej wahał się w nich od 10 do 15—20. Najmniej zniemczonym był Toruń, w którym ludność polska stanowiła ponad 30 procent jeszcze według urzędowego niemieckiego spisu ludności w r. 1910. Miał jednak Toruń aż 65 procent Niemców, Bydgoszcz ich miała aż 81,5 proc.

I cóż się z tą „nanięsią” niemieczną czy niemieckością owych miast stało, gdy wróciły one do Macierzy?

Niech nam mówią o tym statystyki, obrazujące dosadnie szybki, błyskawiczny proces odniemczania sztucznie zniemczonych miast pomorskich:

Widzimy więc, że np. w takiej Bydgoszczy w r. 1920, jeszcze przed przejęciem miasta przez władze polskie, Niemców jest 81,5 procent, a już po roku odsetek ten spada do 25,3, by jeszcze po kilku latach stopnieć do 8, a nawet 6,7 procent. W chwili obecnej Niemców w Bydgoszczy nie ma więcej nad 6 procent.

To samo jest z bardziej jeszcze niż Bydgoszcz, zniemczonym Grudziądem. Jeszcze w r. 1920 odsetek Niemców jest bardzo wysoki, bo wynosi 79, podczas gdy Polaków jest tylko 16 procent. A dziś? Zostało Niemców w Grudziądu zaledwie 5 procent.

Toruń jeszcze w r. 1919 ma Niemców 57 procent, ale już w roku następnym, wkrótce po przejęciu miasta przez Polskę, odsetek ten zmalał do 16, a dziś Niemcy w Toruniu reprezentowani są skromnym odsetkiem, wynoszącym zaledwie 3 procent.

Przypuścimy więc... Przypuścimy, że w Wersalu nie popełniono owego fatalnego błędu, który dziś srodze mści się na samych jego sprawcach, i że oddano by Polsce ujście Wisły z Gdańskiem tak, jak się jej to słusznie należało i jak tego żądał dla Polski Roman Dmowski.

Gdzieżby dziś były te 95 procent Niemców gdańskich, bo tyle ich tam rzekomo ma być według źródeł niemieckich, choć wiadomym jest, że w samym mieście Gdańsku mieszka ponad 30 tysięcy Polaków, co przy 250 tysiącach mieszkańców stanowi 12 procent. Mamy wrażenie, że stosunek ten byłby wręcz odwrotny: Niemców byłoby tam dziś co najwyżej 12 procent, a resztę stanowiliby Polacy. A że

„Linia Maginota” nie tylko broni, ale i atakuje

Rewelacyjne szczegóły o strategicznych możliwościach francuskiej linii fortecznej

Paryski korespondent „Gazety Polskiej” p. Henryk Korab-Kucharski, publikuje ciekawe szczegóły na temat wyższości „linii Maginota” nad „linią Zygryda” oraz odsłania nieznane zupełnie tajemnice strategicznego znaczenia „linii Maginota”.

Kłopoty z „linią Zygryda”, których — zdaniem autora — nie należy przesadzać, dały jednak cenną sposobność do niezwyklej wagi wyjaśnień, dotyczących sytuacji strategicznej na zachodzie.

Ujawnione ostatnio niedomagania techniczne w budowie „linii Zygryda” nie stanowią dla fachowców francuskich żadnej niespodzianki. Uważali oni, że w oświadczeniu kanclerza Hitlera, złożonym na zjeździe partyjnym w Norymberdze, iż Rzesza w ciągu 6 miesięcy dokona dzieła, które we Francji wymagało 6 lat, musi być dużo przesady. Przewaga doskonałości i sprawności pracy niemieckiej nad francuską nie mogła być tak wielka, tym bardziej, że Francuzi inżynierowie i technicy dali światu wielokrotnie dowody doskonałości swoich osiągnięć (o czym świadczą przekopanie kanału Suez i Panamy, najdłuższe na świecie tunele, nieprześcignięta dotychczas wieża Eiffla, największy i najszybszy na świecie okręt itp.).

Konstrukcja nowoczesnej podziemnej linii fortecznej wymaga przede wszystkim wstępnych, bardzo dokładnych i wskutek tego długich badań i studiów geologicznych, a ponadto olbrzymiej pracy przy ich wykonaniu.

Te kolosalne roboty betonowe podlegają pewnym prawom fizycznym, których nie może przecież zmienić żadna propaganda polityczna.

Nie tedy dziwnego, że w tych warunkach po „reńskiej” przygodzie z „linią Zygryda” zainteresowanie ogólne skierowało się ku „linii Maginota”.

Pewne wiadomości o tej linii są dość powszechnie znane. Wiadomo mianowicie o kilkudziesięciu potężnych, niewidocznych, wrytych na sto metrów pod ziemią fortach, posiadających własne elektrownie, po kilka kilometrów linii kolejowych i różne techniczne udogodnienia. Nie wie się nie jednak o kilkuset mniejszych fortach, o których nikt, prócz wtajemni-

czonych, nie wie nawet, gdzie się znajdują.

Na ogół panują błędne poglądy o charakterze strategicznym tej podziemnej konstrukcji.

Sądzi się bowiem, że „linia Maginota” to jest coś w rodzaju muru chińskiego, oddzielającego hermetycznie Francję i jej armię od wschodniego sąsiada. Tymczasem jest to raczej potężna bateria, wspierająca ruchome, operujące pod otwartym niebem francuskie siły zbrojne. W tym ujęciu „linia Maginota” osłania tylko działania korpusów, manewrujących czy grupujących się nie tylko dla wykonania zadań obronnych, ale i dla ewentualnych zadań zaczepnych. Linia forteczna sama przez się nie przedstawiałaby wartości, gdyby za nią, albo też przed nią nie poruszała się normalna, żywa siła zbrojna.

Jest to ważne stwierdzenie, iż linia ta posiada nie tylko defensywny, ale i ofensywny charakter. Panowało bowiem dotychczas przekonanie, że ta linia forteczna stanowi wyłącznie zasłonę, a nie — jak się to po wojskowemu określa — podstawę do natarcia.

Wynika stąd, że dla Niemców złudzeniem będzie liczyć na neutralizację zachodniego frontu, bądź też na unieruchomienie go. W wypadku wojny, front ten będzie dla Niemców niebezpieczny, będzie bowiem czynny, atakujący. Ażeby się przed tą ofensywą uchronić, przeciwnik niemiecki będzie musiał sam przejść do ofensywy.

Wyrażano obawy, że Niemcy będą mogły pokonać Francję w sposób łatwy, mianowicie przez obejście „linii Maginota” i dokonanie raptownego i niespodziewanego ataku. Zaatakowanie bowiem „linii Maginota” — to bezwzględnie wojna długa, wycieńczająca i kosztowna.

Obejść, ale którą? Przez Belgię — już zapóźno. Od trzech ostatnich lat „linia Maginota” wyciągnęła się w kierunku Morza Północnego tak, że pokrywa już zupełnie granicę belgijską. Pozostaje Szwajcaria. Ale i ten kraj się zbroi, a pozatem Francja i na tym odcinku wzmacnia intensywnie swą granicę, biegnącą przez wzgó-

rza Jura.

Rozszerzenie francuskiego pasa fortecznego, wskazuje na perspektywę wojny długiej i prawdopodobnie okrutnej.

Jest to gwarancja, iż ze strony Niemiec trudno się będzie spotkać z jakimikolwiek niespodziankami, albo też niedozwolonymi chwytami.

Atak na Witosa

Prasa „ozonowa” szerokim frontem, do którego przyłączyła się „Gazeta Polska”, atakuje p. W. Witosa w związku ze sprawą odrzuconych przez niego prób nawiązania kontaktu ze strony „Gestapo”. Nie precyzując zarzutów wysuwa się szereg podejrzeń w formie zapytań: a dlaczego to właśnie zwracano się do Witosa, a nie Korfanteo? — itp...

Ogłaszaliśmy wczoraj oświadczenie p. Witosa wydrukowane w „IKC”. Oświadczenie to zostało uzupełnione takim komunikatem w biuletynie Polskiej Agencji Agrarnej:

„Nigdy i nigdzie z „Gestapo” niemieckim czy też z jakimikolwiek przedstawicielami rządu niemieckiego konferencji nie odbywałem. Nigdy się z „Gestapo” nie spotkałem. Nikomu nie dałem najmniejszych podstaw do wyciągania jakichkolwiek wniosków w tym względzie, a więc i nie dałem drowi Tabiszowi.

„Oryginalne dokumenty w tej sprawie złożyłem przedstawicielowi rządu polskiego w Pradze, w dniu 22 marca br. „Wincenty Witos.”

„Kurier Poranny” zamieszcza sprostowanie dra Tabina, który mówił na zjeździe działaczy ludowych o okolicznościach wyjazdu Witosa z Czech, co dało podstawę „ozonowemu” pismu do pierwszego ataku w tej sprawie. Sprostowanie, przedstawiające rzecz w innym świetle niż to uczynił „Kurier Poranny”, nie przeszkadza temu dziennikowi w dalszym rzucaniu podejrzeń.

Sprawa ta zatacza szersze kręgi. Adw. Szumański, jeden z obrońców w procesie brzeskim (dawniej członek Polsk. Str. Lud., obecnie zaś członek PPS) zapowiedział wnieście skargi na redaktorów „Kuriera Porannego” pp. Piestrzyńskiego i Hrabyska do Sądu Honorowego przy Syndykacie Dziennikarzy Warszawskich.

PRZEGLĄD PRASY

Gdzie to poczucie odpowiedzialności?

W związku z napaścią osobistą czolowych pism „ozonowych”: „Kuriera Porannego” i „Gazety Polskiej” na Witosa „Kurier Poznański” wypowiada zdanie, że —

„... Jeżeli kiedy, to w obecnym okresie wielkiego napięcia międzynarodowego, które swym zasięgiem Polskę obejmuje w pierwszym rzędzie, poczucie odpowiedzialności wymaga, by swe poglądy i sąd swój wyrażać w sposób wprawdzie wyraźny, ale możliwie rzeczowy z pozostawieniem na uboczu jędrzących momentów personalnych.

„Niestety są pisma, które, przeciwnie, nie waha się jędrzyć wewnętrznych naszych stosunków politycznych, jak gdyby dokoła nas nie się nie działo i jak gdyby rzeczywistość zewnętrzna nie nakładała na nas żadnych szczególnych, zdwojonych dziś obowiązków obywatelsko-narodowych. Występuje one z jaskrawą zaciekleścią partyjną w myśl swej „totalistycznej” zasady „państwo, to my”, a ponadto szarpia personalnie niewygodne sobie osobistości nie troszcząc się o to, jakie tego będzie echo w szerokich warstwach ludowych, które są przecież jako materiał ludzki główną podporą naszej siły obronnej i bojowej.

„Wincenty Witos nie jest nam ani bratem ani swatem; ze stronnictwem jego obóz na-

w żadnym z przywróconych nam miast nie ostał się tak wysoki odsetek Niemców (Bydgoszcz 6 procent, Grudziądz 5 procent, Toruń 3 procent), więc mamy wszelkie podstawy do przypuszczeń, że Gdańsk nie miałby ich więcej, niż tamte miasta, a więc nawet nie owe 12 procent.

I gdyby się tak było stało, nie byłoby dziś „kwestii gdańskiej”, a kanclerz Hitler, ani nikt inny nie miałby okazji do mówienia o „niemieckości” Gdańska, która, jak widzimy, jest zupełnie przypadkowa!

(aw)

rodowy walczył często i gesto, a i dzisiaj politycznie i społecznie się ścięra. Ale pytamy: czy leży w interesie państwa polskiego osobiste szarpanie wodza ludowców, krzywdzące pomawianie go niedomówieniami nieomal o spisek przeciwko Polsce z Niemcami i ich „Gestapo”? Czy nie musi to głęboko ranić rzesz chłopskich, wierzących w Witosa, jego sumienie polskie i jego uczciwość? Komu to jędrzenie takimi metodami wewnętrznych stosunków politycznych w Polsce idzie na rękę, czy czasami nie naszym wrogiem ze wewnętrznym?”

Byłby czas, aby pisma „ozonowe” zrozumiwały, że dziś trzeba myśleć o służbie narodowi i państwu, a nie o osobistych, zaciekłych rozgrywkach.

„Francja u boku Polski”

Pod tym hasłem odbyła się ostatnio w Paryżu w wielkiej sali gmachu „Mutualité” ogromna manifestacja publiczna przy udziale wszystkich odłamów i prądów politycznych oraz kół intelektualnych i społeczeństwa francuskiego. O rozmiarach i charakterze tej manifestacji świadczy zarówno ilość zgromadzonych na sali słuchaczy (ponad 4 tysiące), jak i ilość i skład mówców (12 mówców, wśród nich 6 deputowanych, reprezentujących całą polityczną opinię Francji, od skrajnej prawicy do skrajnej lewicy).

W związku z tą manifestacją solidarności francusko-polskiej „Warszawski Dziennik Narodowy” stwierdza głębsze, historyczne podstawy tej solidarności:

„Dzieje ucza, że czynna solidarność polsko-francuska nie jest sprawą zależną jedynie od woli i przemijających nastrojów naszych narodów, ale że głęboko sięga w istotę ich historycznych zadań i wynika z ich geo-politycznego położenia.”

Oba kraje zawsze traciły, ilekroć w polityce nie dawały praktycznego wyrazu tej solidarności.

Aczkolwiek w Polsce i we Francji rozlegają się czasem głosy wzajemnej krytyki, to jednak w chwilach przelomowych dochodzi do głosu instynkt narodu. Ten instynkt przemówił także na paryskiej manifestacji, gdzie stwierdzono, —

„... że Francuzi chcą bronić Strashburga, muszą być gotowi na śmierć i życie za Gdańsk, tak samo jak znajduje zrozumienie

w najsłabszych warstwach naszego społeczeństwa pogląd, że każdy cios zadany Francji, jest ciosem wymierzonym w pierś Polski.”

Jedność polityczna narodu francuskiego z narodem polskim jest ważnym czynnikiem w polityce europejskiej.

„Umańcia ona ład i wolność naszego kontynentu, tworząc skuteczny zaporę dla wszelkich dążeń, zmierzających do hegemonii i przewagi Rzeszy Niemieckiej, szukającej kosztów czołowości i wolności sąsiadów swojej „przeźreni życiowej”. Oba nasze kraje na podobieństwo klamry ujmują kontynent niemiecki, ich zaś jedność duchowa i solidarność polityczna stawia cenną gwarancję tego, że siły niszczytelne nie zdołają zaskoczyć ich w rozterce i dzięki temu umożliwić sobie zapanowanie nad tym kontynentem.”

Przymierze Polski z Francją, które powinno być kamieniem węgielnym naszej polityki zagranicznej, jest nie tylko koniecznością obecnej chwili, ale stałym, dziejowym czynnikiem politycznym w Europie.

Naród „w sensie europejskim” czyli żydowskim

Żydowski „Nasz Przegląd”, chwając organ „oenerowski” „ABC” za przeciwstawienie się „ozonowemu” totalizmowi i monopolizmowi Stronnictwa Narodowego (?), poucza jednak to pismo, że myli się ono twierdząc, iż PPS dąży do wyłączenia „bo PPS jest partią demokratyczną”. I dodaje:

„...ale sama myśl autora (gdzie mówi on o interesie narodu, a nie interesie tej czy innej grupy — przyp. red.) jest słuszna, zwłaszcza, jeżeli zrozumiemy naród sensie europejskim (i w sensie konstytucyjnie polskiej) jako ogół obywateli.”

Żydom — jak z tego widać — bardzo zależy na takim zniekształceniu pojęcia narodu, aby i oni mogli się wespół z innymi w ramach tego pojęcia zmieścić i czuć jak najwygodniej. Toż to byłby raj, gdyby im się udało ten fałsz wtłoczyć w głowy naiwnych aryjczyków!

Pomyślcie sobie: „naród w sensie europejskim” (co za wysoka ranga!) — to znaczy mieszanka narodowa i to koniecznie z żydowskimi rodzynekami. Po prostu — smakowitość!

SPRAWY GOSPODARCZE

Polska daje Niemcom kredyty

ponieważ Niemcy nie płacą należności z tytułu eksportu i tranzytu

Zamrożenia niemieckie dla wszystkich towarów eksportowych z Polski do Niemiec wynoszą około 10 milionów złotych. Zamrożenia zaś z tytułu eksportu do byłej Czechosłowacji przekraczają 20 milionów. Do tych sum dochodzą zamrożenia dawne, pochodzące z tytułu tranzytu przez Pomorze.

Należy jeszcze nadmienić, że na poczet dostawy maszyn z Niemiec wyeksportowaliśmy duże ilości zboża oraz drzewa. Jak się okazuje, wartość dostarczonych

maszyn jest znacznie mniejsza od dostarczonego przez nas zboża i drzewa. A zatem bilans z tytułu operacji kredytowych tzw. „zakupu inwestycyjnego maszyn” jest niewyrównany.

Biedna Polska daje więc w tej formie znaczne kredyty bogatym, uprzemysłowionym Niemcom.

Żydowska hojność z cudzej kieszeni

Przemysłowcy polscy z Łodzi i innych miast Polski donoszą nam, że w ostatnich dniach otrzymali z żydowskiej hurtowni B-ci Nadel drukowane pisma, o następującej treści:

„Hurtowy skład galanterii B-cia L. i J. Nadel, Łódź, ul. Nowomiejska 11.

„Dnia 25 maja 1939 r. obchodzi przedsiębiorstwo nasze 40-lecie istnienia.

„Z tej okazji przeznaczaliśmy na cele społeczne większe kwoty pieniężne. Chcielibyśmy bardzo, aby nasi Szan. Dostawcy nam w tym roku pomogli i udzieliłi nam „...” bonifikaty od obrotu z roku ubiegłego z WP.

„Ufam, że WP. przychyli się do naszej prośby i zgodzi się na naszą propozycję.

„O ile nie otrzymamy w przeciągu ośmiu

dni odmownej odpowiedzi, uważać będziemy propozycję naszą za przyjętą, uznając odpowiednią kwotą naszą rachunek z WP.

„Z góry serdecznie WP. dziękujemy i zaznaczamy, że postaramy się obrót z WP. w przyszłych latach naszej pracy jeszcze powiększyć.

„Z poważaniem Bracia L. i J. Nadel.”

W miejscu, które u nas jest oznaczone kropkami, znajduje się w listach atramentem wpisana cyfra, wyznaczająca procent, jaki żydowska hurtownia ma zamiar potrącić przemysłowcowi.

Jest to więc nowy zupełnie sposób finansowania celów społecznych: firma Nadel obchodzi 40-lecie i pragnie dać pieniądze na cele społeczne (jakie? — zapewne żydowskie) ale nie ze swojej kieszeni. Pieniądze mają dać dostawcy, których rachunek „uzna się odpowiednią kwotą”, w razie braku odpowiedzi odmownej.

System zdobywania pieniędzy typowo żydowski. Mamy nadzieję, że sprawą tą zajmą się nasze organizacje przemysłowe i kupieckie.

PLASZCZE

DAMSKIE na sezon wiosenno-letni modne komplety damskie i

KOSTIUMY

uszyte p/g najnowszych modeli zagranicznych

polecana firma: N 21 745

Gustaw Roman

SZULC

ŁÓDŹ ul. Piotrkowska 97.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 3 czerwca 1939 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

4 1/2% wewnętrzna 60,50 61,—
3% inwestycyjna I em. 71,50 serie nie not.
3% inwestycyjna II em. 78,50 serie nie not.
5% konwersyjna 65,—
5% kolejowa 61,—
4% promiowa dolarowa 40,—
4% konsolidacyjna 61,75 61,50 ost. setki drobne
4 1/2% Ziemskie seria piąta 60,50 60,— 60,50

Tendencja dla pożyczek i dla listów mocniejsza.

Akcje:

Bank Polski 105,— 106,— 105,50 imienne 104,—
Węgiel 32,25 33,—
Modrzewiów 18,25 18,50
Norblin 95,— 96,—
Ostrowiec 81,— 82,50
Zieleniawski 62,—

Tendencja mocniejsza.

Kino „CORSO“ w Łodzi

Najpiękniejsze arcydzieło filmu:

„INDIE MÓWIĄ“

w rol. gł. SABU — Raymond Massey
Valerie Hobson

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Katowice, 3. 6. Pszenica cz. 22,50—22,75, jedn. 21,50—22, zb. 21,00—21,50; żyto 15,75—16; jęczmień przem. 19,50—19,75, past. 18,50—18,75; owies jedn. 18,50—18,75, zb. 18,00—18,25; mąka pszenna 65% 33,50—34,50; otręby pszenne gr. 12,25—13, sr. 11,50—11,75, m. 11,00—11,25; otręby żytnie 11,25—11,75.

Łódź, 3. 6. Pszenica jedn. 23,50—23,75, zb. 23,00—23,25; żyto 15,50—15,75; jęczmień przem. 19,00—19,50; owies I st. 18,00—18,50, II st. 17,50—18; mąka pszenna 36,00—37; otręby pszenne gr. 11,50—11,75, sr. 11,25—11,50, m. 12,00—12,25; otręby żytnie 11,50—11,75.

Łódź, 3. 6. Pszenica cz. szkl. 21,00—22,50, biała jedn. 21,50—21,75, jedn. 21,50—21,75, zb. 20,50—20,75; żyto I st. 14,75—15, II st. 14,25—14,50; jęczmień przem. 17,75—18,00, past. 16,75—17; owies jedn. 17,25—17,50, zb. 16,75—17; mąka pszenna 65% 35,00—36,50; otręby pszenne gr. 10,75—11, sr. 9,50—10,25, m. 10,50—11,25; otręby żytnie 10,00—10,25.

Zapowiadamy już dziś:

Specjalny numer „Ilustracji Polskiej”

z dodatkiem turystycznym

który ukaże się w rozszerzonej objętości

w całej Polsce w środę, 7 czerwca

40 stron 45 groszy

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

RUCH EMIGRACYJNY W 1938 r.

Według danych Min. Opieki Społecznej, w 1938 roku wyemigrowało z Polski ogółem 129.116 osób za granicę, a w tym: do krajów europejskich 107.801 osób i krajów pozaeuropejskich 21.315. W tym samym czasie powróciło do kraju ogółem 93.628 osób, z czego: z krajów europejskich 91.886 i krajów pozaeuropejskich 1.742. (p)

WZROST PRZEWOZÓW KOLEJOWYCH W POLSCE

Przewozy towarowe na PKP wykazały w marcu rb. silny wzrost w stosunku do marca r. ub., a mianowicie o 12,5 pct, przy

czym załadunek przesyłek handlowych zwiększył się o 14,9 pct.

Najsilniej wzrosły przewozy importowe przez granicę lądową, a mianowicie o 29,8 pct; przewozy wewnętrzne zwiększyły się o 14,7 pct; przewozy do granicy lub portów wzrosły o 10,9 pct; przewozy tranzytowe zwiększyły się o 8,7 pct, natomiast załadunek w Gdańsku zmniejszył się o 33,2 pct.

PODAŻ ZBOŻA NA RYNKACH KRAJOWYCH

Rezerwa zbożowa i wojsko zakupuje nadal każdą zaofiarowaną ilość, co powoduje, że na krajowych rynkach zbożowych panuje nadal zwiększona podaż.

Natomiast młynarze nie okazują większego zainteresowania pszenicą. Interesu-

Najlejszym prowiantem na wycieczki są

MAGGI^{ego} kostki bulionowe
i MAGGI^{ego} zupy w kostkach.

Tajemnica lekarza

158) — Za jaką bądź cenę musimy dojść do pieniędzy — zawołał pewnego dnia Alfred. — Jeżeli tak dalej pójdzie baron Gross nie będzie miał na obiad! Tak źle nie powodziło nam się nigdy. Dolores jest dla nas obecnie niedostępna, gdyż stary Holnis strzeże jej jak zaklętej królewny. Julia Liebenau nie ma już nic, pozostaje nam tylko Frank, nie wiem jednak w jaki sposób możnaby go oskubać.

— Masz słuszną baronie — odparł Hut — sądzę jednak, że mamy u Franka widoki. Nie pojmuję dlaczego masz tak mało odwagi. Według mego zdania jutrzejszy ślub daje nam możliwość wydobycia od niego kilkuset tysięcy.

— Zdaje mi się, że żartujesz ze mnie — zawołał Alfred spoglądając na Huta.

— Bynajmniej, czasem tylko głupi Hut ma mądre pomysły baronie. Czy nie przyszło ci na myśl, że Frank ożeniony jest z Dolores?

— Czy sądzisz, że Frank nie poczynił odpowiednich kroków, aby unieważnić swe małżeństwo z Dolores?

— Czyś zupełnie zapomniał o przeszłości baronie Gross — spytał Hut bacznie patrząc na Alfreda. — Czy nie

znasz fałszywego przypuszczenia, na mocy którego...

— Cicho! — przerwał Alfred spoglądając ze strachem dookoła. — Czyś zwiariował, że mówisz tak głośno?

— Nie obawiaj się — roześmiał się Hut. — Widzę jednak, że mnie zrozumiałeś. Czy wiesz teraz o czym myślę? Czy odważysz się i pójdziesz do Franka? Wiesz przecież jaką władzę masz w rękę.

Alfred zamyslił się.
— Radzisz więc, bym mu powierzył tajemnicę Hucie? Jest to obosieczna broń, jest to strzała, która może ugodzić w strzelca.

— Zdaje mi się, że zaczynasz mieć skrupuły — zaśmiał się Hut szyderczo. — Pomyśl raczej, że nie mamy ani grosza, a możemy otrzymać setki tysięcy. A może masz ochotę dłużej siedzieć w tej dziurze?

Alfred namyślał się, niespokojnie chodząc po pokoju. Straszna widocznie to była tajemnica, gdyż był bardzo blady i długo się wahał.

— Sądzisz tedy, że odniosę pożądanego skutku? — spytał stając przed Hutem.

— Trzeba spróbować przynajmniej. — Dobrze, spróbuję — odrzekł Al-

fred. — Zachowam jednak wszelkie ostrożności, wiesz bowiem co by mi groziło.

W godzinę później udał się do Franka.

Pomimo całej bezczelności serce biło mu gwałtownie, gdy przestąpił próg domu dzielnika, którego uważał za swego śmiertelnego wroga.

Odzyskał jednak spokój na myśl, że sąd uznał go niewinnym i że niczego nie potrzebuje się obawiać.

Pewnym głosem rozkazał służącemu prowadzić do Franka.

— Kogo mam zameldować panu Frankowi? — spytał.

— Przedstawię się sam panu! — odpowiedział Alfred z tak energicznym naciskiem, że kamerdyner nie śmiał się opierać.

Frank ujrawszy wchodzącego barona zerwał się z miejsca i zmierzył go wzrokiem pełnym zdziwienia, oburzenia i wstrętu.

— Jak śmiesz nędzniku! — krzyknął nie panując nad sobą.

Baron odzyskawszy zupełnie zimną krew, uśmiechnął się.

— Nie przyjmujesz mnie pan zbyt uprzejmie, mister Frank! Uczynisz pan jednak lepiej, nie pokazując mi drzwi. Sprawa dla której przychodzi jest tak ważna dla pana, że postąpię rozsądniej nie drażniąc mnie.

— Ach śmiesz mi grozić bezwstydnym!

— Nie mister Frank, przychodzę układać się z tobą. Wiem że nie masz powodu mnie lubić, ja zaś nie żądam twej przyjaźni. Losy jednak nas złączyły, ja zaś przychodzę by te więzy zerwać.

Frank potarł ręką czoło, zdjęty straszonym przecuciem.

— Więzy te dawno zostały zerwane — odpowiedział. — Nie wiem czy panu wiadomo, że się żenię! Okoliczność ta dowiedzie panu zapewne, że przeszłość została pogrzebana.

— Wiem, że zamierzasz żenić się pan jutro, panie Frank — rzekł. Przeszedłem jednak, aby panu powiedzieć, że ślub nie powinien się odbyć.

— Ach co pan mówisz? — rzekł Frank z dziwnym uczuciem. — Może zechcesz mi pan podać powód?

— Powód jest bardzo prosty mister Frank. Jesteś pan ożeniony z Dolores i nie powinienes się żenić.

Frank odetchnął. Sądził, że baron żąda odszkodowania za zezwolenie na rozwód.

— Dziękuję panu za dobrą radę, moje małżeństwo z Dolores zostało już unieważnione — rzekł chłodno.

Dziwny uśmiech na ustach barona zaniepokoił Franka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niemcy już przegrali!

(Od własnego korespondenta „Orędownika“).

Gdynia, 2 czerwca.

(pol) Wieści o prowokacjach hitlerowskich w Gdańsku najprędzej oczywiście dochodzą do Gdyni. Mieszkańcy Gdyni o wszystkim dowiadują się nie z prasy. Tu dochodzą wiadomości bezpośrednio. I rzecz ma się tak: — najbardziej alarmujące wieści przyjmowane są z rozbrajającym spokojem. Na promenadach nadmorskich spokojnie pracują ogrodnicy. W pensjonatach pośpiesznie krzątają się malarze. Wszyscy spodziewają się w lecie masowego najazdu lotników, licząc na to, że do Niemców w Gdańsku nikt odpooczywać nie pojedzie.

Męski spokój Gdynian

Spokój i zdecydowana postawa całej Gdyni, żyjącej w bezpośrednim sąsiedztwie „wulkanu“ gdańskiego, opiera się o bardzo konkretne motywy. Kiedy Niemcy stukają szabelką i z tupetem krzyczą już nie o samym Gdańsku, ale i o Pomorzu, w Gdyni powszechną jest świadomość wielkiej przegranej Niemiec. Może nie być wojny — wszyscy mówią — ale Niemcy już przegrali!

Kiedy na przestrzeni ostatniego roku Rzesza pochłonęła nowe obszary, najróżniejsze refleksje i obawy o przy-

nie Gdyni ostatnich tygodni choć w części jest następstwem utraty zaufania do Niemców w całym świecie, to słusznie nasze miasto portowe upatruje w tym dowód wzrastania polskiej pozycji moralnej, znakomicie ułatwiającej nam zwiększenie naszego udziału w wielkim handlu zamorskim, w jego pośredniczeniu i przewozie.

Kto posiada taki kredyt ten wygrywa. Kto taki kredyt w szybkim tempie traci, ten przegrywa w czasie pokoju, a tym bardziej w czasie wojny. W Gdyni jest widoczne, jak nasze siły materialne i moralne oceniane są obiektywnie — nie z sentymentu — przez obcych i to właśnie wpływa na ten rozbrajający spokój Gdyni, pełnej niezachwianej wiary w zwycięskie jutro, chociaż żyjącej tuż pod bokiemi groźnego wybuchem „wulkanu“ gdańskiego.

Gdańsk tyje przy boku Polski

Dla prawdziwego Gdańszczanina mało przekonujące są twierdzenia hitlerowskiej propagandy, że Gdańsk jest dla Polski zbędny, że jego port nie jest przez Polskę należycie wykorzystany. Takie niedorzeczności wypisuje prasa gdańska. W tym samym czasie robotnik portowy w Gdańsku ma coraz więcej pracy, a kupiec czyta statystyki, które mówią:

— W kwietniu br. osiągnięto w porcie gdańskim rekordowy wynik zamorskich obrotów towarowych, jakiego nie notowano dotychczas! Obrót towarowy — czytamy w biuletynie Rady

Portu — wyniósł w miesiącu sprawozdawczym 731.323,3 ton wobec 572.855,3 ton w tym samym miesiącu roku poprzedniego, co oznacza wzrost o 158.468 ton czyli o 27,7 pct. A oto kilka bardzo charakterystycznych szczegółów z listy przeladowanych towarów:

	Kwiecień	
	1939	1938
ryż	1.100,9 t.	505,8
kawa	236,5 t.	132,7
herbata	53,0 t.	36,6
kakao	263,1 t.	264,1
węgiel	374.453,0 t.	303.721,5
koks	16.478,0 t.	8.831,8
drzewo i wyroby	79.639,1 t.	80.490,8
żyto	62.425,8 t.	—
jęczmień	20.802,8 t.	17.635,9
owies	5.405,9 t.	140,0
rośliny strączk.	4.016,3 t.	1.764,7
mąka	12.755,4 t.	2.165,4
melas	7.619,4 t.	2.212,8
metale i wyroby	6.864,4 t.	4.411,6

Czytelnik nam wybaczy, że zmuszamy go do rozglądania się w dość długiej kolumnie cyfr, ale ona właśnie jest najlepszą odpowiedzią na „uproszenie“ Gdańska, tak okrzykane przez Niemców. Gdańsk ma w obrocie portowym rekordy. W Gdańsku przeladowują, jak widzimy, wysokocenne towary. Powrót Zaolzia do Polski, na co Niemcy w Gdańsku tak niechętnie patrzeli, dał portowi gdańskiemu ładunki węgla karwieńskiego i wyrobów metalowych. Powiększenie się Polski, wzrastanie jej znaczenia, jako czynnika prężnego gospodarczo natychmiast

Wpolskim domu



polski proszek do prania
BORAN

ST. KOZŁOWSKI - BYDGOSZCZ
ULICA MARSZAŁKA FOCHA 43
P 5 676/63.107

odczuwa Gdańsk bardzo korzystnie na swej kieszeni.

Kłamstwa prasy niemieckiej

Ale radio i prasa niemiecka co innego ludności gdańskiej podają do wierzzenia... Dochodzi do tego, że jawnie opowiadających się przeciwko „Zurück zum Reich“ stawia się przed sąd i skazuje za „nieprawomysłowość i szkodzenie interesom Gdańska“ na kary grzywny i więzienia. W ostatnich zaś dniach mieszkańcy Gdańska są skazani na wyłączne czytanie kłamstw w prasie niemieckiej. W tym względzie coś musi zrobić nasza propaganda.

E. P.

PRZED WYJAZDEM NA WAKACJE,

nie zapomnij

zamówić sobie „Orędownik“

Gdziekolwiek spędzisz urlop, wszędzie dotrze do Ciebie gazeta, jeśli ją w czas zamówisz.

Najlepiej i najwygodniej wpłacać w takich razach prenumeratę przekazem rozrachunkowym na Poznań 3 numer konta rozrachunkowego 03. Na blankiecie zaznaczyć: „proszę wysłać „Orędownik“ w czasie od do na adres następujący:.....

Prenumerata miesięczna „Orędownika“ pocztą kosztuje 2,50 zł.

szłość Gdyni pojawiały się w głowie każdego mieszkańca miasta portowego. Obawy były uzasadnione. Rzesza przecież zabrała obszary, które obsługiwały porty polskie. Rozrost terytorialny Niemiec poważnie musiał osłabić nadzieje na dalszy rozwój Gdyni. Tak się zdawało środowisku skazanemu w nowej sytuacji na wyłączną obsługę zaplecza polskiego.

Rekord przeladunku portu gdynińskiego

Ale tymczasem nastąpiły fakty zupełnie nieoczekiwane. Na redzie gdyńskiej codziennie pojawiają się długie szereg wielkich statków. Statystyka ruchu towarowego za ostatni miesiąc zanotowała nowy rekord, wielki wzrost przeladunku portowego. Od rekordów w obrocie towarowym przechodzimy do rekordów w ruchu statków. Gdynia, przodująca na Bałtyku od lat wysokością przeladunku portowego, sięga po prymat w ruchu statków, staje się wielkim centrum ruchu okrętowego w basenie bałtyckim.

Wszyscy uciekają przed niemieckim... towarem

Czym tłumaczyć ten wielki ruch w porcie gdyńskim? Zjawisko to jest w istocie bardzo proste. Niemcy pochłonęli duże obszary, ale nie zyskały w świecie ani kredytu materialnego, ani moralnego. Do portów niemieckich na składy konsygnacyjne towarów nikt nie daje. Za przewozy na statkach niemieckich trzeba opłacać wyższe stawki ubezpieczeniowe. Towarów niemieckich wszyscy chcą mieć możliwie jak najmniej. Niemcy, mogą nawet nie sprowokować wojny, ale jednak — stosując u siebie swoiste metody gospodarowania i rządząc się systemem politycznym, który u nikogo nie może budzić zaufania — nie będą zdolne do spełniania roli pośrednika handlowego i transportowego. Jeśli powodze-

W stalowym grobie na dnie morza

101 osób znajduje się wewnątrz łodzi podwodnej — Istnieje jeszcze nadzieja uratowania kilku ludzi

(d) Londyn. (PAT) Cala Anglia z niecierpliwością wyczekała wiadomości czy uda się uratować kogoś z załogi oraz inżynierów, znajdujących się w zatopionej łodzi podwodnej „Thetis“. Nadzieje są minimalne. W kołach admiralicji panuje przekonanie, że wszyscy znajdujący się w łodzi podwodnej już nie żyją.

Jeszcze o godz. 2 nad ranem słychać było słabe głosy, gdy nurkowie uderzali. Zapas tlenu powinien wyczerpać się około godz. 2 nad ranem. Prawdopodobnie też wszyscy znajdujący się w łodzi zmarli.

Na miejscu wypadku znajduje się nadal kilka krążowników. Głównodowodzący angielską flotą podwodną przybył do Liverpoolu, i natychmiast udał się by kierować osobiście akcją ratowniczą.

Nadchodzące do Londynu wiadomości zawierają nadal wiele sprzeczności, czego najlepszym dowodem jest fakt, że żaden z dzienników nie podał autentycznej liczby osób, znajdujących się wewnątrz „Thetis“. Nawet admiralicja zdaje się nie posiadać dokładnych cyfr. W relacjach prasowych liczby te wahają się od 56 do 100. Również zarząd stoczni prawdopodobnie nie miał w chwili wypłynięcia „Thetis“ dokładnej listy imiennej inżynierów i rzeczoznawców, którzy udali się w pierwszą podróż próbną.

Ostatni komunikat twierdzi, że ilość osób ustalono podobno na 90, nie licząc 4 członków załogi, którym udało się szczęśliwie wydostać. Dwóch uratowało się za pomocą tzw. aparatu Davisa, tj. maski gazowej, zaopatrzonej w cylinder z tlenem. Maski ta ze specjalnym naramiennikiem ma taką

właściwość, że równocześnie służy jako aparat utrzymujący na powierzchni wody.

W admiralicji twierdzą, iż jeden z inżynierów cywilnych usiłujących się wydostać z łodzi, nie umiał obchodzić się z aparatem Davisa i zmarł w chwili, gdy chciał opuścić łódź, zagrządzając drogę swym towarzyszą, gdyż tkwił w otworze, przez który można było wyjść.

Rufa łodzi, która przed wieczorem zanurzyła się w wodę już więcej się nie ukazała. Obecnie „Thetis“ jest na dnie morskim na głębokości 240 stóp. Gdy usiłowano ją holować, przewróciła się na bok, a obecnie leży dnem do góry, co oczywiście jeszcze bardziej utrudnia wszelką akcję ratunkową.

Jeszcze trzech uratowano?

(d) Londyn (Tel. wł.) Według pogłosek, wydobyć miano jeszcze sześciu członków załogi „Thetis“, lecz trzech nie udało się przywrócić do życia. Admirałicja donosi, że przed godz. 3 nad ranem słyszano odgłosy z wnętrza łodzi.

Statek ratowniczy „Meringa“ płynię z wysp Oakland do miejsca katastrofy. Pracował on w r. 1919 nad wydobywaniem z dna morskiego niemieckiego statku „Bayern“. Akcja ta uchodziła wówczas za arcydzieło techniki ratowniczej.

Wydobyty pracownik stoczni Shaw oświadczył, że nie ma nadziei uratowania załogi. Gdy opuszczał łódź powietrze było bardzo złe. Ludzie leżeli w kabinach i pogodzili się z myślą o śmierci. Nie było oznak paniki.

Straszna scena miała rozegrać się w nocy, gdy dwaj członkowie załogi

usiłowali wydostać się z łodzi przez lukę wieżyczki dowódcy. Obaj utonęli. Jeden z członków załogi wpadł w obłęd i zmarł na rękach towarzyszy.

101 osób załogi

Londyn. (PAT). Z chwilą, gdy admiralicja ogłosiła, że na pokładzie łodzi podwodnej „Thetis“ znajduje się 7 cywilnych funkcjonariuszów admiralicji, stało się jasnym, że w łodzi znajduje się 101 osób.

Załoga łodzi składa się z 14 oficerów, 15 podoficerów, 33 marynarzy, 29 techników, 7 cywilnych funkcjonariuszy admiralicji, 2 urzędników admiralicji i pilota.

Jeszcze nadzieja

Londyn. (PAT). Wydano wczoraj o godz. 10 oficjalny komunikat admiralicji stwierdzający, iż istnieje jeszcze nadzieja uratowania kilku członków załogi łodzi podwodnej „Thetis“.

Dr med. H. ZIOMKOWSKI
specj. chorób skór., vener. i moczopłciowych
ŁÓDŹ, 6 Sierpnia 2. Tel. 118-33. Przyjmuje
tylko od 3 do 9 popoł. W niedzielę 9-12.

N 22 595



Aplikant N. Siemaszko (drugi od prawej po opuszczeniu więzienia w otoczeniu narodowców krakowskich.)

PRZY ZŁEJ PRZEMIANIE

materii, nadmiernej otyłości, dolegliwości wątroby, stosuje się zioła **D-ra Cz. Krassowskiego** znak ochronny towarowy **KAMICINA**. Cena pudełka 2. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

ng 23043

Polonia amerykańska na FON

Warszawa. (PAT). Na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nadeszły w dalszym ciągu od Polonii amerykańskiej za pośrednictwem banku Continental Illinois National Bank and Trust Company of Chicago Ill. ofiary na Fundusz Obrony Narodowej. W dniu 5 maja wpłacono 20.000 do-

larów, 27 maja — 10.000 dol., 29 kwietnia — 10.000 dol., 22 maja — 10.000 dolarów, 30 maja — 5.000 dolarów. Za pośrednictwem banku American Express Company w Nowym Jorku przekazana została suma 1.000 dol. Z polecenia Wnainipeg Committee 10.000 zł i Kitschner Vommittee Ontario Canada 1.476,50 zł. Od Manufacturers Trust Co New York — 10.000 zł.

Czerwiec
4
Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Trójcy św.
Opat. m. Franc.
Poniedziałek: Bonifacy
Kalendarz słowiański
Niedziela: Litomil
Poniedziałek: Dobromil
Słońca: wschód 3.34
zachód 20.07

Długość dnia 16 g. 33 min.
Księżyc: wschód 21.45 zachód 5.48
Faza: 2 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91, tel. 173-57
Godziny przyjęć: 11 — 13 i 16 — 17

NOCNE DYŻURY APTEK:

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:
Sadowska-Dancerowa, Złotowska 63, Groszkowski, 11 Listopada 15, Karlin (Zyd), Piłsudskiego 54, Rembieliński, Andrzejka 28, Chałczyńska, Piotrkowska 165, Miller, Piotrkowska 46, Antoniewicz, Pabianicka 56 i Unieszowski, Dąbrowska 24a.

TELEFONY:

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111 19
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Pogotowie Miejskie 102-00.
Straży Pożarnej 8.

TEATRY

Teatr Miejski — „Burmistrz Stylmondu”.

KINA:

Capitol — „Gibraltar”.
Corso — „Indie mówią”.
Ikar — „Siódme niebo” i „Podwójne wesela”.
Metro — „Obawa przed skandalem”.
Palace — „Prawo kobiety”.
Palladium — „Parzanka”.
Przedwiośnie — Dr Murek.
Rialto — „Gunga Din”.
Stylowy — „Szczęśliwie się skończyło”.

KRONIKA MIEJSCOWA

Walne zebranie Zw. Rzemieślników Chrześcijan. W niedzielę, dn. 18 czerwca rb. w lokalu przy ul. Kilińskiego 123 o godz. 9.30 odbędzie się roczne sprawozdawcze zebranie Związku Rzemieślników Chrześcijan. Na porządku obrad: sprawozdania — zarządu, komisji rewizyjnej, kasy bezprocentowego kredytu, bursy, sekcji sportowej, dalej odczytanie bilansu za rok 1938, wybór członków zarządu w miejsce ustępujących i wybór komisji rewizyjnej.

Wydział akcji gospodarczej przy zarządzie okręgowym Str. Narodowego w Łodzi informuje, że może wskazać miejsce dostawy bez względu na ilość kilogramów krawieckich skrawków wełnianych. W tym celu zwraca się wydział do wszystkich bezrobotnych Polaków, aby zechcieli zająć się skupem skrawków krawieckich, co umożliwi im odpowiedni zarobek. Po informacie należy zgłaszać się do administracji „Narodowego Życia Gospodarczego” (Piotrkowska 86 m. 10) codziennie w godzinach od 10 do 14.

Bratnia Pomoc Studentów Wolnej Wszechnicy w Łodzi w poniedziałek, dn. 5 bm. o godz. 18.30 przy ul. Sterlinga 24 odbędzie swe doroczne walne zebranie.

P. K. Gromadziński, przewodniczący sekcji przemysłowej Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich (Piotrkowska 211), a jednocześnie współwłaściciel tkalni mechanicznej pod firmą K. Gromadziński i S. Kotoński (Wodna 15) ofiarował na FON dwie obligacje Powołki Obrony Przeciwlotniczej na 200 zł, a pracownicy jego 4 boni POP po 20 zł. Wymienione obligacje złożone zostały w Stowarzyszeniu Kupców i Przemysłowców Polskich.

Obywatelski czyn p. Gromadzińskiego zasługuje na uznanie i znajdzie prawdopodobnie naśladowców.

Związek Niewidomych m. Łodzi urządza w dzisiejszą niedzielę, dn. 4 bm. o godz. 20 w sali przy ul. Gdańskiej 111 koncert z bogatym programem.

„Statystyka handlu w Polsce”. Pod tym tytułem zamieścił w „Narodowym Życiu Gospodarczym” interesujący artykuł p. Z. B. Piechota. Ostatni numer tego pożytecznego tygodnika gospodarczego przynosi poza tym szereg zasadniczych artykułów i mnóstwo bieżących informacji, ważnych dla każdego kupca, rzemieślnika i przemysłowca. Administracja pisma, wydawanego przez p. E. Zwierzewicza, mieści się przy ul. Piotrkowskiej 86.

BANK HANDLOWY ZNÓW NA WIDOWNI

10 milionów zł zniknęło jak kamfora

Czy nastąpi wznowienie śledztwa przeciwko sprawcom nadużyć?

Łódź, 3. 6. Przed kilku miesiącami zamieściliśmy na łamach „Oregdownika” cykl artykułów pt. „Gangsterzy na ulicach Łodzi”. Niezawodnie Czytelnicy nasi pamiętają jeszcze, że pod takim tytułem opisywaliśmy szczegóły owych olbrzymich nadużyć, jakich dokonano w Banku Handlowym w Łodzi. „Oregdownik” był jedynym pismem, które odsłoniło tajemnice tej wielkiej afery bankowej.

GRANO NA CZARNEJ GIEŁDZIE

Jak wiadomo na czele władz Banku Handlowego w Łodzi stali Alfred Biederman, Adam Osser, Teodor Ender i inni. Pod okiem i z wiedzą władz banku dopuszczano się przez szereg lat nadużyć na szkodę skarbu państwa oraz drobnych ciulaczy.

Suma przywłaszczonych pieniędzy przekroczyła 10 milj. zł. Operując obfitym materiałem dowodowym zaznajomiliśmy społeczeństwo, w jaki bezprzykładny sposób dopuszczano się fałszowania bilansów, stwarzania fikcyjnych długów angielskich fikcyjnych kont, z których podejmowano pieniądze za fałszywymi czekami do wia-

nych kieszeni, pobierano lichwiarskie procenty od udzielonych kredytów, a co najważniejsze grano na czarnej giełdzie na niższej waluty polskiej. Na miarę gangsterów amerykańskich działano na szkodę drobnych ciulaczy i skarbu państwa.

BURZLIWA DYSKUSJA NA ZEBRANIU AKCJONARIUSZY

W konsekwencji tych wielkich nadużyć została ogłoszona upadłość, która odbiła się głośnie echem nie tylko w kraju ale za granicą. Bank Handlowy w Łodzi znajduje się dziś w stanie likwidacji.

Obecnie władze banku w większości są reprezentowane przez osoby, które w latach popelniania nadużyć również należały do zarządu Banku, a między innymi dziś wchodzi do władz bankowych dwaj synowie Alfreda Biedermana pp. Helmut Biederman i Ralph Biederman. Nie dopuszczono natomiast do władz banku przedstawicieli grupy pokrzywdzonych akcjonariuszy.

Na ostatnim walnym zgromadzeniu akcjonariuszy doszło do burzliwej dysku-

sji. Przedstawiciel grupy pokrzywdzonych wierzycieli, zacytowałszy szereg artykułów z „Oregdownika” o nadużyciach w banku, zainteresował zarząd, czy znane mu są rewelacje, jakie ukazały się w „Oregdowniku”.

Przez chwilę na sali powstała konsternacja i zapanowała grobowa cisza. W odpowiedzi na to przedstawiciel komisji likwidacyjnej gen. w st. sp. Małachowski oświadczył, że władze Banku treść tych artykułów dokładnie znają.

Wówczas grupa pokrzywdzonych zgłosiła wniosek o pociągnięcie redakcji „Oregdownika” do odpowiedzialności sądowej, jeśli zarzuty postawione władzom banku nie odpowiadają prawdzie.

WNIOSEK, KTÓREGO NIE PODDANO POD GŁOSOWANIE

Wniosku tego przewodniczący zebrania w ogóle nie poddał pod głosowanie. Grupa pokrzywdzonych wskazała, że przyczyną likwidacji banku były milionowe nadużycia i winowajcy nie ponieśli zasłużonej kary, wreszcie domagano się ściągnięcia przywłaszczonych pieniędzy od sprawców nadużyć, przy czym stwierdzono, że suma ta wystarczyłaby na zaspokojenie pretensyj wszystkich pokrzywdzonych.

Dalej grupa opozycyjna zarzuciła likwidatorom zbyt pochopne sprzedawanie nieruchomości banku i kwestionowała upoważnienie likwidatorów do zbywania nieruchomości. Następnie wskazywano, że pominięcie milczeniem rewelacyjnych zarzutów przedstawionych w „Oregdowniku” — jest równoznaczne z przyznaniem się do winy przez władze banku.

Wszystkie wnioski grupy mniejszości w podanych sprawach zostały odrzucone. Jedynie przeszedł wniosek grupy opozycyjnej o wyasygnowanie na F. O. N. 5 000 zł, gdy władze banku proponowały 2 000 złotych.

Jak się dowiadujemy, wszystkie uchwały powzięte na ostatnim walnym zebraniu zostały przez grupę pokrzywdzonych wierzycieli zaskarżone do sądu jako sprzeczne z przepisami prawa.

Ponadto pokrzywdzeni, będąc w posiadaniu nowych dowodów nadużyć, wnieśli skargę do prokuratora o wznowienie śledztwa i pociągnięcie winnych do odpowiedzialności. (oko)

Prowadził dom schadzek

Łódź 3. 6. — W czerwcu został oddany do dyspozycji władz sądowych 31-letni W. Witaszyk za prowadzenie domu schadzek w lokalu swej przyjaciółki 30-letniej Weroniki Kalinowskiej, właścicielki cukierni przy ul. Zeromskiego 66.

Zamordował teścia

Łódź 3. 6. — W kol. Getlin Jan Zakrzewski mając pretensje do swego teścia 64-letniego Szczepana Kaczmara od którego domagał się zabezpieczenia majątku w czasie klótni pobił i skopał staruszkę powodując wylew krwi do jamy brzusznej tak, że Kaczmarek zmarł.

Trzeba zabezpieczyć pretensje do Niemców

Łódź 3. 6. — Organizacje b. wojskowych wystąpiły pod adresem władz z żądaniem zabezpieczenia pretensji Polaków w stosunku do Niemców uciekających do Niemiec i ich rodzin pozostających w Polsce. Okazuje się, że w wielu wypadkach uciekający za granicę Niemcy likwidują swe przedsiębiorstwa, nie płacą należności dostawcom, jak również pracownikom, majątek zaś przepisuja na rodziny.

Buhaj stratał parobka

Łódź 3. 6. — W maj. Niewadziarów buhaj pobódl i stratał na śmierć parobka 20-letniego Zygmunta Gałęskiego.

Komisja cennikowa kolonialna bez Żydów!

Oto słuszne stanowisko Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich (Piotrkowska 211)

Łódź, 3. 6. Obecnie komisja cennikowa dla ustalenia cen towarów spożywczo - kolonialnych składa się z przedstawicieli kupców polskich i żydowskich. Ten stan jest nie do utrzymania. Kupiectwo polskie jest zdania, że komisja ta winna składać się wyłącznie z kupców Polaków.

Jakie jest uzasadnienie tego stanowiska? Poza innymi względami zasadniczy jest tu moment wybitnej i decydującej przewagi kupców Polaków w branży spo-

żywczo - kolonialnej. W branży tej Polacy stanowią około 80 procent.

O ile nam wiadomo Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Polskich (Piotrkowska 211), na którego czele stoi p. prezes Bolesław Kotkowski zwróciło się do odpowiednich władz z żądaniem ustalenia nowego składu omówionej wyżej komisji cennikowej z uwzględnieniem jedynie kupców Polaków. Stanowisko to, jako bezwzględnie słuszne, powinno spotkać się z całkowitą aprobatą. (zn)

SPRAWA WARTA ZAINTERESOWANIA

Cerkiew przy ulicy Piramowicza dla katolików?

Podobno prawosławni skłonni byłiby oddać cerkiew przy ul. Piramowicza kościołowi rzymsko-katolickiemu

Łódź, 3. 6. — Dzielnica miasta, obejmująca kolonię oficerską, kolonię urzędników miejskich oraz znaczną część ul. Pomorskiej, pozbawiona jest świątyni katolickiej. Mieszkańcy tych polaci miasta zmuszeni są chodzić na nabożeństwa do odległego kościoła parafii Podwyższenia św. Krzyża.

Czytelnicy nasi zwracają uwagę na cerkiew prawosławną przy ul. Piramowicza, którą podobno skłonni byłiby prawosław-

ni oddać Kościołowi rzymsko-katolickiemu.

Kolonia prawosławna, w Łodzi niezbyt liczna, dość podobno ma kłopotu z utrzymaniem cerkwi przy ul. Kilińskiego, cerkwi w zupełności wystarczającej na potrzeby wyznaniowe.

W razie pomyślnego załatwienia pertraktacji w sprawie przejęcia przez katolików cerkwi przy ul. Piramowicza — dzielnica miasta, o której wspomnieliśmy, uzyskałaby świątynię katolicką. (an)

KRONIKA DNIA

Hersz Garfinkel (Franciszkańska 8) zgłosił, że od Małki Staszewskiej z Dobrej kupił skrzyńnię jaj za 40 zł. Udał się po wóz a gdy wrócił Małka Staszewska sprzedała skrzyńnię jaj po raz drugi i odmówiła mu zwrotu pieniędzy.

Stefan i Józef Mielczarkowie (Podwórzowa 10) zatrzymani zostali na kradzieży 20 kg blachy cynkowej z dachu remizy tramwajowej przy ul. Wierzbowej.

Josiek Pinkusiewicz z Warszawy (Franciszkańska 24) zatrzymany został na kradzieży w sklepie przy zbiegu Legionów i Zeromskiego.

Chaim Szyce szofer najechał na ul. Łagiewnic-

kiej na 6-letniego Brzustowskiego który odniósł złamanie ręki.

Wskutek wybuchu benzyny podczas czyszczenia garderoby została ciężiej poparzony Teofila Bugajek (Smolna 15). Poparzona przewieziono do szpitala.

Na tle sporu przy grze w karty Mikołaj Rabięga został pchnięty przez swego sąsiada Józefa Marciniaka (Zgoda 11) nożem w brzuch. Rannego odwieziono do szpitala.

Helena Wasik (Mala 44) wypadła w czasie mycia okien z 1 piętra i doznała złamania ręki oraz obrażeń głowy. Ranną umieszczono w szpitalu.

INTERESUJĄCE PYTANIA

Co robił Zelig Gomuliński podczas okupacji?

Werbował czy też nie robotników polskich na roboty do Niemiec na polecenie i za pieniądze okupantów?

Łódź, 3. 6. — Przed kilku dniami reprodukowaliśmy dwa zdjęcia z czasów okupacji niemieckiej, a przedstawiające, jak to Niemcy „gospodarzyli” się w katolickiej świątyni w Konstantynowie pod Łodzią. Na jednym ze zdjęć — przypominamy — obok Niemców uwidocznieni byli Żydzi, którzy pełnili funkcje szpiegowskie.

W związku z podanymi przez nas reprodukcjami napłynęło do nas szereg ciekawych zdjęć z czasów okupacji niemieckiej, a także wiele listów, naświetlających ciekawe momenty z okresu okupacyjnego. Jeden z tych listów publikujemy poniżej:

„Przygarnięci przez Polskę ci czy owi przybysze” z zachodu czy ze wschodu

traktowani byli przez społeczeństwo łódzkie należycie. W tym świetle dziwnym się wydaje, że wielu potomków owych „przybyszów” zamiast okazywania wdzięczności przybranej ojczyźnie, która od szeregu nieraz pokoleń była ich żywicielem, przestali być w wielu wypadkach lojalnymi obywatelami.

„Można by z terenu Łodzi z czasów trwania okupacji przytoczyć szereg faktów, przeoczonych może we właściwym czasie przez społeczeństwo, zapominanych często, że tak się wyrażymy, „celowo”, aby pewnym ludziom dać możliwość rehabilitacji, aby dać możliwość im odpokutowania uczynków, jakimi zgrzeszyli wobec naszej ojczyzny.

„W obecnej sytuacji godzi się pewne rzeczy przypomnieć. Zapytujemy więc publicznie braci Hoffman, właścicieli fabryki maszyn w Łodzi przy ul. Kilińskie-

go 172, czy rekwirowali czy też nie szlachetne metale, artykuły techniczne, sprzęty i naczynia metalowe na podstawie zarządzenia władz okupacyjnych?

„Zapytujemy, jak to było z Szejnem, b. właścicielem fabryki maszyn przy ulicy Piotrkowskiej 108. Czy działał czy też nie w roli rekwiranta artykułów wymienionych powyżej?

„Zapytujemy, jak to było z Kirsztlem, b. właścicielem przedalni przy ul. Kilińskiego 95: czy spełniał on analogiczne do wymienionych wyżej funkcje?

„Zapytujemy Żyda Zeligę Gomulińskiego, właściciela wytwórni wód gazowych przy ul. Kilińskiego 97, czy werbował czy też nie robotników polskich na roboty do Niemiec na polecenie i za pieniądze okupantów?”

(Szereg podpisów).



Dni bezczynnego wyczekiwania na zatrudnienie skracają sobie sezonowcy gra w karty na zaimprovizowanym stoliku.

Pod ostrym kątem

Niemiec Zerba na liście PPS

Socjaliści ostatnio „przedzierzgnęli” się w dplomowanych rzeczników interesu narodu polskiego. Poprzednio ograniczali się do obrony Żydów. Kumali się w 1936 roku bodaj z wysłannikami kominternu, obnosili na ulicach portrety wodzów sowieckiej i hiszpańskiej komuny.

Socjaliści łódzcy usiłują obecnie uczyć innych miłości ojczyzny, dają wskazówki, jak bronić interesów narodu polskiego, a przy tym pragną wzmocnić w opinii, że walczą od dawna z Niemcami hitlerowcami.

Jak ta walka wygląda w praktyce? Istnieje w Łodzi centrala Niemieckiej Socjalistycznej Partii Pracy. Grupa ta w żadnym wypadku nie mogła liczyć na mandat w Radzie Miejskiej. Dzięki własnej pomocy socjalistów otrzymała aż trzy.

Warto zanalizować, kto spośród Niemców zasiada z socjalistami na jednej ławie. Przede wszystkim inż. Zerba, o którym powszechnie się mówi, że jest podobno udziałowcem w alfa-hitlerowskiej spółce wydawniczej w Łodzi. I jak socjaliści „godzą” swe hasła walki z hitlerowcami, równocześnie kumając się z Niemcami.

Nie można również zapomnieć faktu, że przed niedawnym czasem nie kto inny, a właśnie socjaliści niemieccy, z którymi tak silnie współpracuje PPS, prowadzili najzaciętszą walkę o nowe szkoły niemieckie, reprezentanci tej właśnie niemieckiej partii stale interweniowali u władz szkolnych, prasa tej partii wypisywała szańskie apele do niemieckich rodziców, by unikali zapisywania dzieci do szkół, by posyłali je raczej po kilka kilometrów dalej lub do szkół prywatnych — byle nie do polskich. Organizowano nawet specjalny fundusz szkolny niemiecki.

Był to więc nacjonalizm niemiecki w pełnym wydaniu. Czy dziś sojusznicy socjalistów spod znaku PPS zmienili swe postępowanie? Raczej nie, bo wiele faktów wskazuje na to, że pozostało po dawnemu.

Toteż socjaliści, o ile chcą uchodzić za patentowanych i renomowanych obrońców zagrożonych przez niemiecką nacjonalizm narodu polskiego — muszą w pierwszym rzędzie oczyścić swe własne podwórko z obcych naleciałości.

Za rozsiewanie niepokojących wieści

Łódź, 3. 6. — Sąd Grodzki skazał Waltera Stibbe (Cieszyńska 42) za rozsiewanie niepokojących wieści na 2 miesiące aresztu i 50 zł grzywny. Stibbe w dniu 21 kwietnia wyraził się, że w razie wojny polsko-niemieckiej w Polsce niezwłocznie wybuchnie rewolucja.

Wystawa

Łódź, 3. 6. — We wczorajszą sobotę w lokalu przy ul. Narutowicza 77 odbyło się otwarcie wystawy prac uczennic gimnazjów koronarsko-hafciarskich, tkacko - ręcznych, introligatorkich oraz kursu jubilerskiego. — Wystawa przedstawia się bardzo interesująco.

SPORT

Mistrzostwa Polski w szczypiorniaku męskim

(sp) Program mistrzostw Polski w szczypiorniaku męskim jest już ustalony. Mistrzowie poszczególnych okręgów podzieleni zostali na dwie grupy. W pierwszej znaleźli się mistrzowie: Poznań, Kraków, Łódź i wicemistrz Śląska. W grupie drugiej walczyć mają: mistrz Warszawy, mistrz Śląska, mistrz Lwowa i zwycięzca zawodów eliminacyjnych (Polesie — Białystok). Półfinały pierwszej grupy odbędą się w Poznaniu, drugiej — w Warszawie, w dniach 9, 10 i 11 czerwca. Spotkanie Polesie — Białystok odbędzie się w dniu dzisiejszym w Białymstoku. Pierwsze dwie drużyny obu grup zakwalifikują się do finału i w ten sposób w finale spotkają się cztery kluby.

Okręg łódzki, oraz wszystkie inne zwracają uwagę na niezasadnie podział. Wszyscy wiedzą doskonale, że Śląsk, Kraków, Łódź i Poznań to najsilniejsze w tej dyscyplinie okręgi. Od lat mistrzowie ich walczą w finale odgrywając zawsze bardzo poważną rolę. Wyjątkiem był rok ubiegły, kiedy w finale zabrakło mistrza Śląska, ale stało się to tylko dlatego, że wyeliminował go mistrz Łodzi LKS. Przy obecnym podziale grupa poznańska jest właściwie finałem.

Faworyzowanie Warszawy występuje aż nazbyt wyraźnie. Warszawa ma zapewne już dojście do finału. Rozgrywki bowiem w drugiej grupie wyznaczono również w stolicy. Takie stanowisko naczelnych władz piłki ręcznej jest co najmniej dziwne. (Pn).

Błękitne rozwińmy sztandary...

Uroczyste otwarcie zjazdu sodalicyjnego — Referaty i prezydium zjazdu — Program niedzieli

Łódź, 3. 6. — We wczorajszą sobotę rozpoczął swe obrady w Łodzi zjazd delegatów Sodalicji Mariańskich Inteligencji Męskiej.

Po mszy św w katedrze św Stanisława Kostki, którą odprawił w zastępstwie złożonego chorobą ordynariusza J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego, J. E. ks. biskup-sufrażan Tomczak, odbyło się w przybranej kwiatami sali Domu Katolickiego przy ul. Gdańskiej 111 uroczyste otwarcie zjazdu. Na zjazd m. i. przybył J. E. ks. biskup Tomczak, prezes zarządu głównego Str. Narodowego adw. Kazimierz Kowalski z Warszawy, ojciec-moderator Moskal z Krakowa, ojciec-

superior Gołębiowski i ks. Kamiński, ks. Zajaczkowski, wiceprezes S. A. w Katowicach Brzostyński, prof. Jastrzębski z Chyrowa, inż. Brzelewski z Warszawy, dyrektor Instytutu Akeji Katolickiej w Łodzi ks. Nowicki, inż. J. Fiszer, prezes Sodalicji Mariańskiej w Krakowie sędzia Frydecki, inż. Turski, dyrektor Maciński i dyr. Szymanowski.

Obrady zagał prezes Sodalicji Mariańskiej w Łodzi adw. Franciszek Szwaidler, który wskazał na charakterystykę łódzkiego środowiska religijnego i podkreślił znaczenie ogólnopolskiego zjazdu sodalicyjnego dla Łodzi. Z kolei objął kierownictwo zjazdu pre-

zes Związku Sodalicji Mariańskich Inteligencji Męskiej hr. Bosak-Hauke. Na jego wezwanie zgromadzeni wnieśli okrzyk na cześć obecnego papieża i Prezydenta Rzeczypospolitej oraz uczcili pamięć zmarłego papieża, arcybiskupa Teodorowicza i kardynała Kakowskiego. Przemówienie powitalne wygłosił ks. biskup Tomczak w imieniu J. E. ks. biskupa Jasińskiego, prof. Podgórski w imieniu Diecezjalnego Instytutu Akeji Kat. w Łodzi, adw. Dziembowski w imieniu Naczelnego Instytutu Akeji Katolickiej, p. inż. Turska w imieniu Sodalicji Pań, p. Augustyniakowa w imieniu Związku Kobiet Katolickich, ks. Warszawski w imieniu miesięcznika „Sodalis Marianus”. Poza tym przemawiali jeszcze delegaci Sodalicji z Poznania i Łodzi.

Do prezydium zjazdu powołano prezesa Bosak-Hauke, adw. Szwaйдlera jako wiceprzewodniczącego rad. Siesza i dra Salkowskiego. Następnie Stanisław Chrepiński wygłosił referat, w którym uzasadnił istotę pracy apostołskiej sodalicji. Na popołudniowym plenarnym zebraniu zjazdu referat wygłosił sodalis A. Brzostyński z Katowic na temat „Apostolstwo wśród inteligencji”.

W jutrzejszą niedzielę o godz. 9 odprawi mszę św. w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej msgr Cortesi, nuncjusz apostołski w Polsce, a następnie o godz. 12 w sali przy ul. Gdańskiej 111 odbędzie się zebranie plenarne, na którym przemawiać będzie prezes Zygmunt Podgórski.

W „Widzewskiej”

Łódź, 3. 6. — Robotnicy Widzewskiej Manufaktury wystąpili do syndyka masy upadłościowej o rozszerzenie pracy i zatrudnienie wszystkich robotników oraz o przesunięcie wyplat na czwartek.

Strajk okupacyjny

Łódź, 3. 6. — W fabryce braci Mazur (Legionów 13) robotnicy podjęli strajk okupacyjny, domagając się zwiększenia liczby dni pracy w tygodniu.

Nabożeństwa za duszę śp. matki Ledóchowskiej

Łódź, 3. 6. — W poniedziałek, 5 bm. o godz. 7 rano odbędą się we wszystkich kaplicach łódzkich nabożeństwa żałobne za pamięć duszy śp. generalnej przełożonej ss. urszulanek Matki Ledóchowskiej.

Bawełna za morzami, kotonina na miejscu

W momencie konfliktu istnieje poważna możliwość odcięcia rynków surowcowych

Łódź, 3. 6. Rozważając konieczność stosowania w łódzkim i w ogóle w polskim włókiennictwie krajowych surowców (wskazywaliśmy na racje gospodarcze (wywożenie za granicę około czterech miliardów złotych, sprawa podniesienia opłacalności rolnictwa), a także momenty z zakresu obrony kraju).

O ile dawniej bardziej może przemawiały argumenty pierwszego rodzaju (gospodarcze), to nie ulega kwestii, że dziś bardziej przekonujące są akcenty natury wojskowej.

WINNO SIĘ UWZGLĘDNIĆ WSZYSTKIE MOŻLIWOŚCI

Na tle obecnej sytuacji widać, jak ważną jest rzeczą być niezależnym od surowców zagranicznych. W momencie konfliktu istnieje zawsze poważna możliwość odcięcia rynków surowcowych, co w konsekwencji spowodować musi unieruchomienie wielkiego przemysłu włókienniczego, bawełnianego i wełnianego i rzuce-

nie na bruk olbrzymiej rzeszy robotników.

KONIECZNOŚĆ BEZWZGLĘDNA

Dlatego też wszelkie usiłowania, zmierzające do jak największego uwzględnienia w produkcji włókienniczej krajowych surowców, winny ulec wzmocnieniu i zwielokrotnieniu.

Skoro doświadczenie wykazało, że kotonina (dostosowana do produkcji bawełnianej len i konopie) doskonale może zastąpić zagraniczną bawełnę — włókno ras kolorowych, to należałoby stworzyć takie warunki, aby przemysł łódzki w jak największym stopniu ograniczył import tego surowca, a nastąpił się głównie na kotoninę.

ARGUMENTY MUSZĄ BYĆ SKUTECZNE

Jeśli sam przemysł nie chce w przedstawionym kierunku poczynić wysiłków, to należy zastosować środki, które by skłoniły do środowisko do prostej lojalności. Trzeba użyć argumentów skutecznych, a tych przecież nie brak... (Ł).

Narodowy program robotniczy

Przebieg zebrania sezonowców, zwołanego przez „Pracę Polską”

Łódź, 3. 6. — We wczorajszą sobotę odbyło się przy wypełnionej sali przy ul. Bandurskiego 9-11 zebranie sezonowców, zwołane przez zarząd okręgowy „Pracy Polskiej”.

Posiedzenie zagał przedstawiciel zarządu okręgowego „Pracy Polskiej” Leon Bednarczyk, a następnie przemawiał adw. Franciszek Szwaidler, przedstawiając zasady narodowego programu, a w szczególności programu w zakresie

kresie robotniczym. Dalej przemawiał radny m. Łodzi Antoni Belka, który przedstawił wynik konferencji „Pracy Polskiej” w sprawie sezonowców z Zarządem Miejskim. Radny Belka stwierdził, że Rada Miejska odrzuciła projekt umowy zbiorowej, zaproponowany przez „Pracę Polską”. Dalej odrzuciła żądanie podwyższenia plac sezonowców oraz przyznania im jednorazowej odprawy.

Za zielonego biurka Łódź jest szara...

Na kogo obliczone są audycje robotnicze łódzkiej rozgłośni?

Łódź, 3. 6. — Jak wiadomo łódzka rozgłośnia Polskiego Radia organizuje audycje robotnicze. Audycje te jednak w ostatnich tygodniach, jak zwracają nam uwagę Czytelnicy, posiadają znacznie niższy poziom niż dawniej. Nie dopisuje — piszą nasi Czytelnicy — zarówno wykonanie, jak i tematyka.

Jest to oczywiście poważne niedociągnięcie. Robotnik, słuchając radia, pragnie aby mu dano materiał pierwszorzędny. Robotnik pragnie mieć taką audycję, która by go i rozweselała i czegoś uczyła. Tymczasem tak się składa, że obecne audycje,

jak się dowiadujemy z listów robotników często... denerwują. Wpłata się bowiem do audycji takie fragmenty, które są słabym bodaj paśladownictwem atmosfery środowiska robotniczego, a raczej tego środowiska parodiowaniem.

A przecież łódzki teren jest tak bogaty w tematy i zagadnienia. Tyle jest spraw, które aż się proszą, aby je reportażowo poruszyć i oświetlić.

Zagadnień tych jednak nie widać z za zielonego biurka i z czterech ścian pokoju. (an)

Potrzeba zbiornic na żelastwo

Realizacja zarządzenia starosty sieradzkiego wymaga urządzenia zbiornic na szmelc i lom

Sieradz, 3. 6. Zarządzenie starosty sieradzkiego do wszystkich burmistrzów i wójtów pow. sieradzkiego, dotyczące zbierania szmelcu i lomu na rzecz przemysłu metalowego, zostało w powiecie przyjęte ze szczególnym zadowoleniem z uwagi na obecną sytuację ogólną i sądzić należy, że akcja ta, nie pociągając za sobą żadnych wydatków pieniężnych ze strony ofiarodawców, osiągnie właściwy cel.

Ale z chwilą zakończenia pierwszego zbioru tego rodzaju materiału, tworzenie go się w poszczególnych domach nie zostanie zamknięte i powoli będzie go przybierać tam, jak dotychczas.

Celem ułatwienia ludności zbierania starego żelastwa, gromadzenia go i zabez-

pieczenia od niszczenia — było by wskazane, aby w każdej wsi były urządzone odpowiednie zbiornice (szopy itp.), gdzie by ludność tej wsi składała wspomniany materiał. W miastach można to uczynić w większych nieruchomościach dla mieszkańców tam mieszkających lub jeszcze i dla mieszkańców innych nieruchomości. Ten sposób gromadzenia starego żelastwa skłoniłby wszystkich mieszkańców powiatu do niemarnowania tych rzeczy oraz dałby możliwość szybkiego odstawienia ich do celu przeznaczenia.

Tak w miejscie jak i na wsi znajdzie się wiele chętnych, którzy mniej potrzebne szopy lub inne zabudowania oddadzą na zbiornice starego żelastwa. Trzeba, aby tym zajęły się zarządy miejskie i gminne. Sn.



Niedziela, 4 czerwca

10.00 transmisja z Ossowa. 1. Reportaż wstępny. 2. Msze św. połową odprawi i kazanie wygłosi ks. biskup połowy W. P. dr Józef Gawlina. 3. Uroczystość odsłonięcia pomnika ks. Ignacego Skorupki. Po transmisji muzyka (płyty); 11.57 sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa; 14.45 „Czytamy Mickiewicza” (audycja I) — wiersze recytuje Stanisława Wysocka; 15.15 audycja robotnicza pt. „Szewc w podartych butach chodzi” — słowno muz. w oprac. Władysława Pawlaka; 15.45 audycja dla wsi; 18.00 koncert rozrywkowy (z Poznania); 19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Piewicka” — Karola Dickensa; 19.30 festiwal śpiewaczy na Wawelu (z Krakowa); 20.10 wiadomości sportowe; 20.15 Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie. Transmisja fragmentów konkursu o nagrodę Polski (Puchar Narodów) zdjęcia dźwiękowe; 20.30 audycje informacyjne: przegląd polityczny, dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, nasz program na jutro; 21.30 transmisja fragmentów międzynarodowego meczu piłkarskiego Polska — Szwajcaria (z Warszawy, zdjęcia dźwiękowe oraz zbiorowe wiadomości sportowe z rozgłośni P. R.); 23.00 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Poniedziałek, 5 czerwca

11.30 audycja dla poborowych; 11.57 sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 audycja poludniowa; 13.20 program na jutro i wiadomości bieżące; 14.40 wiadomości giełdowe; 15.15 muzyka popularna w wykonaniu orkiestry rozgłośni poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego; 15.45 wiadomości gospodarcze; 16.00 dziennik popołudniowy; 19.00 audycja żołnierska; 20.35 wiadomości sportowe lokalne; 20.40 audycje informacyjne; dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, nasz program na jutro; 22.00 pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej; 22.10 koncert Zyczeń Łódzkiej Rodziny Radiowej; 23.00 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Zapomniany proces o mord rytualny w Wilnie

Wspomnienia żydowskiego adwokata — Sędziowie przysięgli — Rosjanie uwolnili Żyda oskarżonego o zabójstwo służącej-Polki

Wileńska żargonówka „Undzer Tog“ ogłosiła — w ślad za żargonówką nowojorską „Di Cukunft“ — wspomnienia adwokata Oskara Gruzenberga, poświęcone procesowi niejakiego Blondesa w Wilnie, w którym to procesie adwokat ten występował jako obrońca. Sprawa tego procesu, który odbył się jeszcze przed rokiem 1905, zasługuje na to, aby z nią zapoznać i społeczeństwo polskie.

„Ze wszystkich procesów o mord rytualny, jakie się odbyły w Rosji — pisze żargonowy mecenas - publicysta, — najniebezpieczniejszy był proces wileńskiego żydowskiego felczera Dawida Blondesa. We wszystkich innych procesach, nawet w procesie Bejlisa, chodziło tylko o nieboszczyków, na których się różni czarno-

seccicy w mundurach i bez mundurów powoływali. W procesie Blondesa występowała jako świadek oskarżenia żywa służąca, Wincenta Grudzińska, która służyła u Blondesa. Opowiadała ona, że pewnego razu, późną nocą, gdy sprzątała kuchnię, wszedł do kuchni Blondes w towarzystwie jeszcze jednego, zamaskowanego Żyda i zadał jej cios nożem w szyję. Ona nie straciła jednak przytomności, wybiegła na ulicę i zdołała się schronić u krewnego, mieszkającego w domu po przeciwnej stronie ulicy. Po jakimś czasie rozbiegli się stamtąd ludzie po ulicy z okrzykiem: „Aj, porzeczali dziewczynę na macel!“

Wynikł z tego mały pogrom, przy czym Blondesa dotkliwie pobito. Po przeprowadzonym przez władze prokuratorskie śledztwie Blondes stanął przed sądem. Żydowski adwokat pisze dalej:

„Czasy były nawet podłe, ale nie do tego jeszcze stopnia, by można było w akcie oskarżenia sformułować zarzucaną zbrodnię jako zbrodnię rytualną. Poza tą od-

robiną wstydu, jaką jeszcze wówczas posiadano, pomógł przeciwko takiemu sformułowaniu nieuchylony, najwyższy dekret Aleksandra I, wyraźnie zakazujący wszczynania procesów, w których Żydzi byłiby oskarżeni o używanie krwi chrześcijan dla celów rytualnych. Dekret ten pozostał w mocy aż do upadku rosyjskiej monarchii, ale rosyjscy ministrowie się z tym obowiązującym prawem nie liczyli, jeżeli tylko wymagała tego ich osobista kariera. Przeciwko Blondesowi sporządzono oskarżenie o usiłowany zwykły mord“.

Żydowskie społeczeństwo gorliwie zajęło się obroną Blondesa, powierzając ją wybitnym wileńskim i petersburskim adwokatom. M. in. zasiadali na ławie obrończej adwokaci Mironow i Spasowia.

Ława przysięgłych wydała wyrok, odrzucający pytanie o usiłowanym morderstwie, natomiast potwierdzający pytanie o zadanej ranie. Autor artykułu, adw. Gruzenberg, wniósł kasację do petersburskiego Senatu. Adwoka-



ci Mironow i Spasowia zrzekli się dalszego udziału w procesie, uważali bowiem osiągnięty wynik za wielki sukces i byli zdania, że dalsze prowadzenie procesu zakończy się niechybnym skazaniem oskarżonego na katogę, gdyż nie znajdzie się już taka ława przysięgłych, która by Blondesa uwolniła.

Gruzenberg z wielkim uporem prowadził jednak proces dalej i był przekonany, że osiągnie sukces. Chodziło mu nie tyle nawet o dobro oskarżonego, co o interes narodowy żydowski. Nadzieje Gruzenberga okazały się uzasadnione. Senat kasację uwzględnił, sprawa wróciła więc do Wilna.

„Tym razem — pisze Gruzenberg — w składzie ławy przysięgłych znaleźli się sami Rosjanie, ani jeden Polak“.

„Rosyjscy ludzie — pisze Gruzenberg dalej — odpowiedzieli zgodnie z rosyjskim sumieniem: „Nie, on nie jest winien!“

Blondes został wypuszczony na wolność i dożył spokojnie 71 lat życia. Zmarł w Wilnie w styczniu 1939 roku. J.

Patrzmy na mapę

W ostatnich tygodniach, przechodząc ulicami większych miast, częściej niż dawniej widuje się grupki ludzi, wystających przed oknami księgarni. Jest to prawie nieomyślny znak, że na wystawie tej księgarni wywieszono mapę Polski lub Europy. Ludziska zatrzymują się, patrzą, medytują, obliczają odległość od granicy tego czy innego punktu naszego terytorium, usiłują niejako naocznie zdać sobie sprawę z przeobrażeń, jakim w ostatnich miesiącach uległa mapa Europy.

Zjawisko takie jest zawsze nieodłączne z wielkimi wydarzeniami politycznymi na świecie, zwłaszcza takimi, które w swą orbitę wciągają wielką liczbę krajów. Gdy trzeszczą i pękają granice państw, gdy grozi pożoga wojenna lub gdy wybuch wojny stanie się już faktem dokonany — mapa tryumfalnie zajmuje honorowe miejsce na lamach czasopism, panoszy się na ścianach i stolach, w domach prywatnych, staje się główną atrakcją witrzyn księgarskich.

Setki tysięcy i miliony oczu wpatrują się w nią codziennie, starając się wydrzeć z niej tajemnicę zmian, jakim ulega ma w najbliższej przyszłości, znaleźć oparcie do pomysłów i kombinacji strategicznych i politycznych, wypatrzyć często jakiś zapadły kątek, drobniutki punkt na mapie, który — nieznany dotychczas prawie nikomu — nagle przez splot wypadków stał się centrum zainteresowań całego świata.

Ze zmiennymi uczuciami nadziei i troski, radości i smutku obywatele walczących z sobą krajów po obydwu stronach frontu wpatrują się w mapy, jakby szukając w nich odpowiedzi na dręczące ich pytania.

Wojna jest ponoć najlepszą nauczycielką geografii...

Nikt u nas słuchania jej wykładów nie pragnie, ale gdy — narzucona nam — przyjdzie i wychowywać nas i uczyć zacznie, z całą gotowością staniemy do apelu, weźmiemy się do pracy, by lekcje przez tę srogą mistrzynię zadawane jak najlepiej odrobić i jak najwięcej z nich pożytku dla ojczyzny i dla siebie osiągnąć.

Mapa odpowiednio opracowana, dostosowana do poziomu umysłowego odbiorcy, może być doskonałym, niezastąpionym wręcz narzędziem nie tylko zewnętrznej, ale i wewnętrznej propagandy. Narzędziem, którego nie trzeba wiskać gwałtem i narzucać, lecz po które samorzutnie wyciągają się ręce z chat chłopskich, izb robotniczych, warsztatów rzemieślniczych.

Bez względu na to, jak się rozwiną dalsze wypadki, dziś już stwierdzić możemy, że obecna sytuacja stwarza jedyną może okazję, by mapa Polski dosłownie dotarła pod strzechy. Kartografia nasza musi być przygotowana na zaspokojenie setek tysięcy i milionów odbiorców. Lecz nie wystarczy tu po prostu odbić w olbrzymiej liczbie egzemplarzy gotowe już (choćby najlepsze) mapy Polski. Trzeba mieć przygotowane mapy specjalne, poglądowe, opracowane z myślą o poziomie umysłowym tych właśnie odbiorców spod strzech.

W ostatnich latach mapa Rzeczypospolitej Polski w swych uproszczonych, wystylizowanych konturach stała się u nas ulubionym motywem afiszów i plakatów propagandowych. „Prawdziwe“ jednak mapy Polski, mapy „fizyczne“, „z podziałem na województwa“, etnograficzne i językowe, a zwłaszcza mapy obrazkowe, przemawiające do każdego obywatela — takie mapy nie dotarły jeszcze tam, gdzie powinny się znaleźć.

Ale dotrzeć muszą.

Cierpisz?... stosuj zioła Mgr. Wolskiego na każdą chorobę specjalna mieszanka: PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,

woreczka żółciowego, kamicy żółciowej i żółtaczce — zioła ze znakiem „BILIOSA“

PRZY OTYŁOŚCI,

na tle wadliwej przemiany materii — zioła ze znakiem „DEGROSA“

PRZY BEZSENNOŚCI,

nerwicy serca i zaburzeniach układu nerwowego — zioła ze znakiem „PASIVEROSA“

PRZY BÓLACH GARDŁA (ANGINACH),

krtani, migdałków zapalenia i okostnej — zioła ze znakiem „LARYNGOSA“

PRZY KASZLU,

zaflegmieniu, duszności i wszelkich cierpieniach dróg oddechowych — zioła ze znakiem „PULMOSA“

PRZY OBSTRUKCJI CHRONICZNEJ,

zaburzeniach żołądkowo-kiszczkowych i do uregulowania trawienia — zioła ze znakiem „GASTROSA“

PRZY CIERPIENIACH NEREK, PĘCHERZA,

miedniczek nerkowych i wszelkich dolegliwości dróg moczowych — zioła ze znakiem „UROSA“

PRZY ARTRETYZMIE, REUMATYZMIE

i bólach ischiasu — zioła ze znakiem „REUMOSA“.

Do nabycia w aptekach i drogeriach
WYTWÓRNIA: WARSZAWA — ŻŁOTA NR 14

Reprezentacje w Ameryce. Oddział własny w Londynie.

Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

Odezwała się w nim krew ojców

Praprawnuk żołnierza napoleońskiego, zamieszkałego na Łotwie, zgłosił się do służby wojskowej we Francji

Konsul generalny francuski w Rydze był mocno zdziwiony, gdy niedawno stawił się u niego listonosz łotewski, z miasteczka Valdemarpils, i oświadczył, że pragnie służyć w wojsku francuskim.

— Czy w legii cudzoziemskiej? — zapytał konsul.

— Nie, skądże! Chcę służyć, jak każdy obywatel.

— Jesteście Łotysz?

— Nie, Francuz — odpowiedział listonosz po łotewsku.

— Jak się nazywacie?

— Henryk Clauzel.

Okazało się, że jest praprawnikiem żołnierza napoleońskiego, który, w roku 1812, podczas odwrotu Wielkiej Armii, omiadał gdzieś w śniegach inflanckich. Dobrzy ludzie uratowali go, przysparzając; żołnierz nie mógł z początku wrócić do Francji, później ożenił się i osiadł na Łotwie. Ale do końca życia czuł się Francuzem i dzieciom na tożsamości kazał zaprzysiąć, że nie zmieniają narodowości. Nie żądano od nich za czasów rosyjskich zmiany poddaństwa, więc żyli sobie spokojnie, jako Francuzi, choć nie mówili już po francusku.

Henryk Clauzel został nawet, już za-

czasów łotewskich, funkcjonariuszem państwowym. Ale uznał, że trzeba zrobić to, co czynił odległy przodek, a mianowicie służyć Francji orężnie. I dlatego stawił się w konsulacie.

— Żonaty? — pytał dalej konsul.

— Żonaty.

— Ile dzieci?

— Dwoje.

Konsul zamyślił się. Dokąd przesłać niezwykłego rekruta? Wystał go wreszcie do Strasburga, bo tam, w pułku piechoty, służył oficer, który poprzednio był francuskim attaché wojskowym na Łotwie i mówił trochę po łotewsku.

Clauzel w ciągu roku nauczył się od kolegów francuskiego żargonu koszarowego i zdobył nasywkę starszego żołnierza. Gdy przyszedł czas miesięcznych urlopów, oficerowie i żołnierze złożyli się, aby umożliwić mu jazdę do domu, na daleką Łotwę.

Pojechał. Niektórzy przypuszczali, że nie wróci. Wrócił na czas do Strasburga. I służy dalej, dopóki nie przestąpi terminu.

Zapewnia przy tym, że gdy syn jego dorośnie, to pójdzie za jego przykładem. Można w to wierzyć.

Reprezentacyjne Kino „RIALTO“ w Łodzi

przedstawia dwie piękne komedie 1) „NA JEJ ROZKAZ“ — Szalona wesola pikantna komedia. W rol. gł. Constance Bennett.

2) „ROZWIEDZMY SIĘ“ Satyra na współczesne małżeństwa. W rol. głów. Hope Hampton i Randolph Scott.



nie szukaj ukrytych skarbów - bo to bezpłodny trud! Łatwiej zdobyć można bogactwo. Wygrrywając na los I-szej klasy 45 Loterii, nabyty w znanej ze szczęścia kolekturze

A. WOLAŃSKA

Centrala:
Warszawa, Nowy-Swiat 19.
Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odrobinie. Konto P. K. O. 7192.
Ciągnięcie rozpoczyna się 20 czerwca r. b.

ZE ŚWIATA

(d) Nastąpiło otwarcie pierwszej na Litwie linii lotniczej na szlaku Kowno — Polaga. Linia będzie obsługiwana przez dwa samoloty pasażerskie, zakupione w zeszłym roku w Anglii.

(d) W dniu 6 bm. przyznana będzie nagroda literacka Związku „Lesamis“ de la Pologne“ (Przyjaciele Polski) w wysokości 5.000 franków. W składzie jury figuruje szereg wybitnych nazwisk francuskich.

(d) Wedle ostatnich obliczeń, straty spowodowane wielkim pożarem lasów w Norlandii (Szwecja północna) sięgają 1 miliona koron.

(d) W Alpach Tyrolskich spadła lawina, w której zginęło 3 turystów. Trzech turystów, którzy byli również zasypani, zdołano uratować.

(d) Kongres ludowej partii republikańskiej w Turcji, który obraduje obecnie, przyjął zasadę wprowadzenia podatku od kawalerów. Odnośna ustawa będzie wkrótce wniesiona do parlamentu.

(d) W północnych stanach Brazylii panuje dotkliwa susza, która zmusza ludność do szukania pomocy w sąsiednich państwach. Wśród uchodźców jest wielu chorych na ospę.

(d) W pobliżu miejscowości Kotah (Indie) wyleciał w powietrze arsenał oraz magazyn prochu. 30 osób poniosło śmierć, 50 zostało rannych. Wybuch wyrządził poza tym duże szkody, gdyż wiele domów runęło.

tak, że pierwsze litery imionisk, czytane z góry na dół, dawały przezwisko samego Grotkowskiego: Płotał,

Jákala-Gégola
Ananas
Feb pospolity
Opuchlak
Teodor Wesoly
Izydorek, syn starego Siapsi
Piętaszek

Pod wierszykiem podpisano skombinowany komitet, w następującym porządku:

W dniu Imienia, w dniu Patrona,
Spieszmy i my z zyczeniami,
By Cię nie wnet łódź Charona
Rozdzieliła z studentami
I oby sprawił bogi,
Byś zgubił swój notes strogi...

Pomyśł był wcale dobry, toteż Tittipago popędził zaraz do Malickiego po jego zapiski a tymczasem Barącz z Fukalą ułożył taki wierszyk do albumu:

— Dedykacja dedykacją, wyczytni jakąbądź ko-
leżka, a my to podpiszmy zamiast nazwiskami — prze-
zwiskami Grotkowskiego. To dopiero będzie kawał.
Na stacji przy ulicy Ogrodowej zastanawiano się
także nad tą kwestią a gdy pomysły były, albo za sta-
be, albo za śmiałość, odezwał się Fukala:

— Dedykacja dedykacją, wyczytni jakąbądź ko-
leżka, a my to podpiszmy zamiast nazwiskami — prze-
zwiskami Grotkowskiego. To dopiero będzie kawał.
Na stacji przy ulicy Ogrodowej zastanawiano się
także nad tą kwestią a gdy pomysły były, albo za sta-
be, albo za śmiałość, odezwał się Fukala:

— 208 —

prawdę mówiąc, ani rusz nie umiał wymiarkować, o co poecie chodziło.

— Śmiało, śmiało — zachęcał profesor — nie musisz się nawet trzymać porządku zdań!

— Rogi bawole... rogi bawole — zaczął Skoczylas, nawiązując do jednego z wierszy i rozkaszał się gwałtownie, nastawiając uszu, czy mu kto dalej nie podpowie.

— Ależ człowieku, mów mi o lesie! Byłeś w lesie?

— Byłem.

— No więc!

— Raz poszedł se Owidiusz do lasu, bo lubił ciszę a nie znosił hałasu — zaczął Skoczylas tym razem z innej beczki, gdyż mu ktoś w międzyczasie w ten sposób podszepnął i urwał znowu, spostrzegłszy, że się to jakoś dziwnie rymuje.

— A usiodłszy w krzoki, oglądoł se ptoki — dokończył z mazurska profesor, przedrzeźniając w tym Skoczylasa, który się nigdy nie mógł nauczyć mówić językiem książkowym i zaciągał zawsze po swojemu. — Siadaj se chłopcze i poucz się jeszcze — poradził, nie zapisując noty.

Swoją drogą uczniowie przepadali za Grotkowskim, toteż ponieważ zbliżał się dzień św. Józefa, patrona profesora, debatowano szeroko na pauzach, jaką by mu zrobić niespodziankę, która by nie dużo kosztowała a gospodarzowi klasy zrobiła przyjemność. Po gorących dyskusjach i argumentacjach, przeplatanych także kuksami, przeszedł ostatecznie wniosek Mirka, który doradził kupić duże, ozdobne album Grottgera i wręczyć je profesorowi z odpowiednią dedykacją.

Wybrany przez uczniów komitet, w skład którego wszedł i Barącz, opodatkowawszy na poczekaniu klasę, zakupił w kilka dni później w miejscowej księgarni istotnie wspaniałe album reprodukcji sławnych dzieł

— 202 —

lepszym kesem chleba, pozyczonym najczęściej od Hukru do herbaty. Po szkole zadawał sobie pierwsze pytanie na czczo, bo zabrakło nie tylko chleba, ale i cukru. Bywały dni, kiedy chłopiec szedł do szkoły całopani Serwickiej okładał bruch przez blisko godzinę, aż grzano glinianą pokrywkę, którą sobie za poradą Barącz dostał potem takich kurczów żółdka, że mu fundował całej stacji obiad w kuchni studenckiej, pożywienia odwyki tak dalece, że gdy raz Kammer za cały rok ani raz gorącej strawy w ustach. Od ciepłego chłopiec zawsze głodował i poza herbatą nie miał przez tylko historię, ale głównie i przedewszystkim fakt, że straszyla, przybywszy raz z okazem do syna, była niepowodu z tego wyglądu, którego się Barączowa przeintermy nos się zaoszczędzić a cera widocznie przybladła. Stwa, zawsze rumiana twarz jakby się wydłużyla, i Chłopak martwił się i w oczach mizerniał. Czerz tego przedmiotu singel, aż miłoi!

ski mu zwrócił uwagę, że na końcu roku może być kitem z historii na pierwszej konferencji i aż Grotkowskich często nawet nie ruszał, był wykazany całymi i mimo dobrych postępów w innych przedmiotach, uczniowie, ale Barączowi specjalnie się nie widziało. Mniej więcej podobnie stali z historii i inni. W tym półroczu siedm szósteli, jedna gitara i tylko jeden note dostateczną za ten najazd Tatarów pod Barącz. W tym półroczu siedm szósteli, jedna gitara i tylko jeden note dostateczną za ten najazd Tatarów pod Barącz. W tym półroczu siedm szósteli, jedna gitara i tylko jeden note dostateczną za ten najazd Tatarów pod Barącz.

Barącz, wychowany na wsi i nie rozkuliwiający się wiośnię być potrafił. Zbyt nie na widok pękających pęczków, nie zaniebdywał się przecież w nauce i zdając sobie dobrze sprawę z tego, że od końca roku szkolnego dzieł go zaledwie dwa i pół miesiąca, odciążał się chętnie od rozkrzyżowanej gromady chłopców i zaszły się gęboko w wiskiny, męcząc się godzinami nad historią, z której miał w tym półroczu siedm szósteli, jedna gitara i tylko jeden note dostateczną za ten najazd Tatarów pod Barącz. W tym półroczu siedm szósteli, jedna gitara i tylko jeden note dostateczną za ten najazd Tatarów pod Barącz.

Barącz, wychowany na wsi i nie rozkuliwiający się wiośnię być potrafił. Zbyt nie na widok pękających pęczków, nie zaniebdywał się przecież w nauce i zdając sobie dobrze sprawę z tego, że od końca roku szkolnego dzieł go zaledwie dwa i pół miesiąca, odciążał się chętnie od rozkrzyżowanej gromady chłopców i zaszły się gęboko w wiskiny, męcząc się godzinami nad historią, z której miał w tym półroczu siedm szósteli, jedna gitara i tylko jeden note dostateczną za ten najazd Tatarów pod Barącz.

— 206 —

by a na kolację nie jadł znowu nic, poprzestając na dwóch szklankach czystej herbaty. Męczarnie głodowe były znacznie dokuczliwsze, gdy zabrakło papierosów z powodu całkowitej wyprzedaży na kredyt, co zdarzało się zresztą bardzo często, bo Barącz nie umiał niczego wyłącznie dla siebie schować i dzielił się z kolegami wszystkim, co miał, aż do ostatka.

Koledzy ze stacji głodowali tak samo, ale prawie każdy z nich miał zapłacone obiady przynajmniej w pierwszej połowie miesiąca a niektórzy, jak Małecki, Kammer i Kuliński jadal codziennie mięsne obiady w kuchni studeckiej, gdy w tym samym czasie Barącz chodził na obiad rzekomo do starej ciotki, mieszkającej daleko na przedmieściu, albo nie poszedł czasem dlatego, bo mu było za daleko i prosto mu się nie chciało.

By się ratować przed głodową śmiercią, zaczął chłopiec jeszcze w zimie wyprzedawać powoli książki, które szły do księgarza jedna za drugą za ćwierć wartości. Za pieniądze stąd uzyskane kupował bułki, w wyjątkowych razach kawałek kiełbasy a przedewszystkim tytoń, z którego utarg obracał na konieczne drobniaki szkolne, na fryzjera i na naftę, bo na naftę składano się między sobą. Z domu dostawał różnie, czasem 5 koron, rzadziej 6, toteż po zapłaceniu stacji — nie było istotnie z czego żyć, zwłaszcza że i w szkole były różne składki, z czym Barącz nie lubił zalegać.

Pod koniec kwietnia urządzili sobie jednak chłopcy na stacji nie lada bal i Barącz najadł się co najmniej na dwa dni.

Gdy głód dawał się każdemu dotkliwie we znaki, bo okazji spodziewano się dopiero za jakie dwa, trzy dni, wrócił skądś pod wieczór kolega Malec, niosąc coś ciężkiego pod peleryną. Zaciekawienie było ogólne, gdyż wiadano, że to będzie na pewno coś do jedzenia.

— 207 —